GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 39. Chicago, Illinois, Czwartek dnia 24go Września 1908 roku. Rok 36.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wykrycie spisku.

PETERSBURG, 16 września. — Wczoraj policya zaaresztowała 85 osób i znalazła u nich wielkie ilości bomb i dynamitu. Z korespondencyi i papierów, które były przy zaaresztowanych, dowiedziano się, że partya socyalnych demokratów planowała wielki zamach w stolicy. Pomiędzy uwięzionymi znajduje się dwudziestu członków zjednoczenia kolejowców, reszta należy do klasy inteligentnej, przeważnie studentów. Należy również do nich wieka liczba kobiet.

Wilhelm uląkł się anarchistów.

PARYŻ, 16 września. — Z Mulheausen, położonego w Alzacyi donoszą o pawdziwym powodzie dla czego cesarz Wlhelm zmienił przed paru dniami plan wycieczki na terytoryum francuskie.

W ostatniej chwili podobno, policya francuska dowiedziała się o obecności na pograniczu w miejscowości, którą właśnie cesarz Wilhelm miał zamiar zwiedzić, kilku anarchistów francuskich, którzy tam przyjechali z bombami w zamiarze wykonania zamachu na cesarza Niemiec.

Wiadomość tę policya francuska odebrała zbyt późno, by wyśledzić i zaaresztować spiskowców, uprzedzono więc cesarza, który się zgodził na zmianę swego poprzedniego planu.

Nie uczynił tego, podobno, cesarz ze strachu, lecz jedynie dla tego, że nawet nieudany zamach na cesarza Niemiec na terytoryum francuskiem sprowadziłby bardzo przykre konsekwencye.

Pomyślne dla żydów.

PETERSBURG, 16 września. — Ministeryum spraw wewnętrznych przygotowuje nowy projekt prawa, mocą którego dozwolonem będzie żydom nabywania majątków ziemskich i rozszerzoną strefa osiadłości żydów.

Ministeryum handlu również opracowuje różne ułatwienia dla ludności żydowskiej.

Generał uląkł się własnych żołnierzy.

WIEDEŃ, 16 września. — Depesza jaka tu nadeszła ze stołecznego miasta Kroacyi Agramu, donosi, że przybył tam Soliman Pasza, głównodowodzący wojskami tureckiemi w Nowym Bazarze. Pasza zbiegł z Plewlis, gdzie zbuntowali się jego żołnierze i zagrozili mu śmiercią. Dowódca wiedząc, że ruch w wojsku to nie przelewki, zresztą mając mnóstwo dowodów, że żołnierz turecki dotrzyma tego, co obiecał, natychmiast zabarykadował się w swem mieszkaniu, a tymczasem pchnął gońca do konsula austryackiego, prosząc go o pomoc. Konsul pospieszył na miejsce buntu z 4 kompaniami piechoty austryackiej, oswobodził Paszę i przeprowadził go bezpiecznie na stacyę kolejową, skąd Pasza podążył do Agramu w Austryi. Soliman Pasza zwróci się osobiście do cesarza Franciszka Józefa. Władze austryackie wzmocniły swe siły na pograniczu tureckiem o dwa pułki piechoty, które każdej chwili są gotowe ruszyć do Plewlis.

Mowa tronowa.

HAGA, 16 września. — W zastępstwie królowej Wilhelminy, która się znajduje obecnie na drodze rekonwalescencyi, odczytał wczoraj mowę tronową minister-premier Heemskerk. W mowie tej powiedziano było o różnicach między Holandyą i Venezuelą, co następuje:

"W naszych przyjaznych stosunkach z republiką Venezuelą zaszło pewne zachmurzenie horyzontu, które jednakowoż rząd nasz starał się wyrównać w drodze pokojowej.

Przy omawianiu zaś stosunków w "koloniach" zaczepiono jeszcze o ten sam przedmiot, przyczem zaznaczono, że kolonia Curacao ponosi wielkie straty wskutek zerwania stosunków handlowych z Venezuelą.

Wskazano również w mowie tronowej na potrzebę powiększenia podatków i przedłożenia projektów co do zaprowadzenia ogólnego podatku dochodowego i podwyższenia podatku od kapitałów.

Wrzenie w Bośni i Hercogowinie.

BUDAPESZT, 16 września. — Z różnych części okupowanych przez Austryę krajów, Bośni i Hercogowiny, donoszą telegramy o bójkach a nawet starciach z wojskiem austryackiem. Urzędy w poszczególnych miejscowościach są poważnie zagrożone. Niema dnia, aby nie przyszło do zaburzeń. Ludność domaga się albo autonomii, albo przyłączenia krajów okupowanych do Turcyi.

Egipt się budzi.

GENEWA, Szwajcarya, 16 września. — Odbyło się tu zebranie partyi młodo-egipskiej i zorganizowała się na sposób młodo-turecki. Na ręce brytyjskiego sekretarza spraw zewnętrznych Edwarda Greya wysłano telegram, w którym zaprotestowano przeciw stałej okupacyi Egiptu przez rząd angielski. Równocześnie przypomniano mu przyrzeczenie rządu angielskiego, że już kilkakrotnie przyrzekł, iż wycofa swe wojsko z Egiptu. W drugiej depeszy zawezwano kediwa Egiptu Abbas Hilmiego, aby w kraju zaprowadził rządy parlamentarne.

Nowa pożyczka rosyjska.

PARYŻ, 17 września. — Z dobrze poinformowanej strony słychać, że poczyniono wszelkie przygotowania, ażeby zaciągnąć nową pożyczkę w Paryżu.

Przy pomocy tej pożyczki mają być przedewszystkiem wykupione pięcioprocentowe noty państwowe na 800 mil. franków |$160.000.000.|, których płatność przypada na początek roku przyszłego. Zamiast tych not będą wydawane 4½% noty. Następnie zaś będą wdrożone starania o całkiem nową pożyczkę w sumie 400.000.000 franków. |80 mil. dolarów.|

Rewolucya w Kongo.

PARYŻ, 17 września. — Depesze generał-gubernatora francuskiego w Kongo do tutejszego rządu donoszą, że francuski oddział wojskowy, liczący 1.600 ludzi, pobił samotnie szczep Quadai, który stracił we walce około 1000 ludzi.

Zamach na Cabrerę.

SAN FRANCISCO, 17 września. — Oficerowie parowca "City of Para", którzy tu niedawno przybyli, opowiadają o zamachu, który niedawno temu dokonano na prezydenta Guatemali Cabrerę. Spiskowcy połączyli maszynę piekielną z telefonem znajdującym się w pokoju prezydenta w ten sposób, iż za połączeniem telefonicznym musiałaby ona eksplodować. Prezydent zawołany udał się do telefonu i gdy tylko słuchawkę przyłożył do ucha, nastąpił wybuch; prezydent siłą wybuchu rzucony został aż do przeciwnej ściany i odniósł nieznaczne tylko uszkodzenie i nadwerężył ściany budynku.

Pięciu podejrzanych o popełnienie tego zamachu saladorejczyków uwięziono, podejrzani przyznali się do winy i zasądzono ich na karę śmierci, którą zmieniono następnie na wydalenie ich z granic państwa. Powszechnie sądzą, iż na zmianę wyroku wpłynął poseł amerykański.

Austrya urządzi demonstracyę.

BUDAPESZT, 17 września. — Austrya a zwłaszcza Węgry wykryły nowe niebezpieczeństwo dla całości państwa Habsburgów, którem straszy się opinię publiczną, jeśli zamierza się przeforsować jakie zadanie ważniejsze. Szczególnie Węgry straszaka serbskiego wykorzystają znakomicie. Dotychczas Chorwacya, chociaż posiada prowizoryczną autonomię jest częścią korony św. Stefana, nie pozwalającą się zmiadziaryzować. Chorwaci należą do wielkiej rodziny serbskiej a pamiętni dawnej swej potęgi, chwały królestwa Wielkiej Chorwacyi, zupełnie słusznie bronią się energicznie przed zakusami węgierskimi, protestują w parlamencie budapesztenskim i przysięgają otwarcie, że nigdy nie pozwolą na odebranie sobie języka i własnej kultury narodowej i nie zgodzą się na zmadziaryzowanie swego kraju. Doszło już do tego, że Chorwaci postanowili w razie ostateczności oderwać się od Węgrów a przyłączyć politycznie do Austryi, gdzie więcej mieliby szans rozwoju narodowego. Agitacya w tym kierunku rozentuzyazmowała cały naród, wszystkie stronnictwa nawet sprzyjające Węgrom oświadczyły się za zerwaniem łączności państwowej z Węgrami i wysłania deputacyi do cesarza Franciszka Józefa z prośbą o polityczne przyłączenie Chorwacyi do Austryi.

Rosya bojkotuje Niemcy.

BERLIN, 17 września. — Z niemałem zaniepokojeniem kupcy niemieccy i fabrykanci zauważyli wzrastającą nienawiść do wszystkiego, co niemieckie w Rosyi. Nienawiść ta w szczególny sposób okazała się od czasu spotkania się cara z królem Edwardem w Rewlu.

Nienawiść ta jeszcze silniejszą jest w Królestwie Polskiem, którego centrum, Warszawa, jest wielkim punktem handlowym, ponieważ wszystek towar, z wnętrza Europy przechodzący do Rosyi, musi przez Warszawę przechodzić.

Polacy oddawna już — jak wiadomo — haniebnie są traktowani przez Niemców i nie są im wcale za towdzięcznymi. Tysiące Polaków przedtem wypędzono z Poznańskiego, a ostatni gwałt niemiecki, ustawa o wywłaszczeniu, wywołał wśród wszystkich Polaków bezgraniczne oburzenie.

Po całem Królestwie Polskiem i Rosyi poczęto na szerszą skalę bojkotować towary niemieckie. Kupcy, którzy dotąd kupowali od Niemców, teraz żądają towarów amerykańskich lub angielskich.

Stratę dla Niemiec, a względną korzyść dla obu krajów wymienionych, można dopiero zrozumieć, gdy się zważy, że Niemcy dostawiły Rosyi za $250,000,000 towarów rocznie.

Niemcy dobrze wiedzą, co podobna strata dla nich znaczy. Dlatego też ogromnie się niepokoją, nie wiedząc, co czynić im wypada, aby bojkotowi zapobiedz.

Polacy jednak powinni pamiętać, że nie mogąc Niemców pokonać z orężem w ręku na placu boju, muszą ich zgnieść i zmusić do liczenia się z nimi w sposób handlowy. Godna jest naśladowania taktyka Chińczyków z Japończykami, którzy nie mogąc im nic zrobić, bo są słabi, zorganizowali po całych Chinach bojkot i Japończyków zwyciężyli.

Kongres w Berlinie.

BERLIN, 18 września. — Wczoraj w sali posiedzeń parlamentu niemieckiego rozpoczęły się obrady "Międzyparlamentarnej unii", założonej przed dwudziestu laty przez Fred. Passy i R. Cremera. Unia ta jeszcze wtedy została założoną jako unia przyjaciół pokoju, która sądziła, że wszelkie nieporozumienia pomiędzy poszczególnemi państwami powinny być załatwiane w drodze rozjemczej.

F. Passy jest obecny na posiedzeniu, a pomimo że liczący 86 lat wieku, odznacza się jasnością myśli, i nie traci nadziei, że idea jego z czasem stanie się prawem.

Z towarzystwa, jak ich nazywano "marzycieli", które początkowo liczyło tylko od 20 do 25 członków dziś uformowała się organizacya poważna, którą na obecnym kongresie reprezentuje przeszło 700 delegatów.

Na wczorajszem posiedzeniu oprócz delegatów obecni byli wszyscy prawie ministrowie niemieccy z księciem Buelowem na czele, oraz przedstawiciele obcych mocarstw. Pomiędzy nimi znajduje się również poseł Stanów Zjednoczonych, Dr. David Jayne Hill.

Kanclerz rzeszy niemieckiej książę Buelow powitał zgromadzonych dłuższą mową wypowiedzianą w języku francuskim, w której zaznaczył że delegaci znajdują sympatyę i uznanie ich idei pośród całego społeczeństwa niemieckiego.

Na prezydenta kongresu obrano księcia Henryka von Schoenaich Carolath.

Z żeglugi napowietrznej.

ANGERS, FRANCYA, 18 września. — Podczas prób z aeroplanem francuski aeronauta Reńe Gasnier spadł z wysokości 25 stóp na ziemię i odniósł ciężkie obrażenia głowy, zagrażające życiu. Aeroplan potłukł się w kawałki.

PARYŻ, 18 września. — Aeronauta Leon Delagrange dokonał wczoraj nowego wzlotu na swym aeroplanie i pozostawał w powietrzu 30 minut i 20 sekund.

Pożegnanie Nuncyusza Papieskiego.

LONDYN, 18 września. — Tysiące angielskich katolików zebrało się wczoraj na stacyi kolei żelaznej, by pożegnać odjeżdżającego nuncyusza papieskiego ks. Vanutelli. Gdy kardynał ukazał się na peronie dworca, z piersi zebranych wyrwał się olbrzymi okrzyk: "Boże strzeż papieża!" W krótkiej mowie pożegnalnej wysłaniec papieża powiedział do zebranych, że pomimo wrogiego zachowania się kilku pojedyńczych a nie odpowiedzialnych za swo czyny osób, ogólnie kongres eucharystyczny doznał nadzwyczaj przyjaznego od ludu angielskiego przyjęcia.

Pożyczka turecka.

KONSTANTYNOPOL, 18 września. Nowe ministeryum tureckie zostało zatwierdzone. Przystąpi ono niezwłocznie do wypuszczenia nowej pożyczki w sumie 4,700.000 tureckich funt. Nowa pożyczka przynosić będzie cztery i pół procent, a cena emisyjna ma być 85 za 100.

Krwawe wyroki.

PETERSBURG, 18 września. — Sąd wojenny wydał wczoraj wyrok na 31 członków komitetu socyalno-demokratycznego, oskarżonych o spisek mający na celu obalenie teraźniejszego rządu.

Ośmiu z nich zostało skazanych na długoletnie więzienie; 8 na wygnanie na Syberyę, 4 na zamknięcie w fortecy, a 11 uwolniono.

Jubileusz Ojca Św.

RZYM, 19 września. — Ojciec św. Pius X obchodził wczoraj 50-letni jubileusz kapłaństwa. Tysiące telegramów i życzeń nadeszło tu ze wszystkich stron świata. Ojciec św. celebrował w ten dzień uroczysty osobiscie mszę św. w kościele św. Piotra w obecności 3,000 pobożnych; — ośmiu kapłanów, wielu arcybiskupów i patryarchów rozmaitych narodowości. Stany Zjednoczone zastępował arcybiskup Farley z Nowego Yorku.

Miasto Tabryz będzie bombardowane.

TABRYZ, Persya, 19 września. — Walka ostateczna będzie stoczona wkrótce między wojskiem szacha a narodowcami o posiadanie miasta Tabryzu.

Ain-Ed-Dowleh, zastępca szacha i dowódzca wojsk rządowych, postawił Satarowi Khan, przewódcy narodowców "ultimatum", którym wzywa go, ażeby miasto do 24 godzin poddał, w przeciwnym razie wojska rządowe rozpoczną bombardacyę i zniszczą kwaterę narodowców.

Satar Khan nie odpowiedział nawet na to wezwanie, owszem, zarządził on środki ostrożności celem obrony miasta.

Cudzoziemcy w Tabryzie są w wielkim niebezpieczeństwie. Narodowcy sądzą, iż obecność cudzoziemców w mieście przeszkodzi bombardowaniu miasta, dla tego też nie zezwalają im, aby opuścili miasto.

Odwiedziny cara.

HELSINGFORS, 21 września. — Finlandzki zarząd żeglugi morskiej otrzymał urzędowe doniesienie, że jacht carski "Sztandar" z familią cara zawinie w pierwszych dniach października na wody tutejsze. W okolicy mają się odbyć wielkie łowy, na które się zjedzie wiele gości zagranicznych. Zarówno tu jak i w Petersburgu utrzymują, że podczas łowów przyjdzie do spotkania cara z Wilhelmem. Książę Mieszczerskij w swoim "Graždaninie" wyraża radość z powodu tego przewidywanego jeszcze spotkania monarchów.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, Które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego. Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląsku.	$24\frac{44}{100}$ 15c
KORONA do Austryii, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.	$20\frac{97}{100}$ 25c
RUBEL do Rosyi, Litwy, Polski pod Moskalem.	$52\frac{45}{100}$ 25c
FRANK do Francyi, Belgii i Szwajearyi.	$19\frac{95}{100}$ 15c.
GULDEN do Holandyi.	$41\frac{90}{100}$ 25c.
KRONER do Danii, Norwegii i Szwecyi.	$27\frac{35}{100}$ 25c.
LIRA do Włoch.	$19\frac{95}{100}$ 25c.

Wszelkie pieniądze wysyłane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczonego i wypłacone gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysłane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

Władysław Dyniewicz.

Kalendarz Tygodniowy.

WRZESIEŃ.

24. Cz. Gerarda b.
25. P. Kleofasa.
26. S. Cypryana.
27. N. Kosmy i Damiana.
28. P. Wacława.
29. W. Michała Arch.
30. Śr. Hieronima.

Wiadomości z Polski.

Skazanie byłego policmajstra pabianickiego Jonina.

Warszawska izba sądowa ogłosiła wyrok, mocą którego dawny policmajster pabianicki Jonin., został skazany na 12 lat ciężkich robót, z pozbawieniem wszystkich praw stanu, a oskarżony o współudział z nim w zbrodni dawny strażnik Kostiuszko na 8 lat ciężkich robót. Izba uznała Jonina winnym tego, iż dnia 9 listopada r. z. zamordował z rozmysłem aresztowanego przez siebie robotnika Narcyza Gryzla i że po dokonanem morderstwie złożył szereg fałszywych doniesień o morderstwie władzom swoim. Kostiuszkę zaś uznała winnym, świadomego współudziału w zbrodni.

Polityczny różaniec.

Pod takim nagłówkiem czytamy we "Wiarusie Polskim": Niema rzeczy, o którychby się nie śniło filozofom i których nie wymyśliłaby policya pruska. Uznano za polityczne Towarzystwa rolnicze, gimnastyczne, śpiewacze i tym podobne, ale jeszcze nie słyszano żeby gdziekolwiek zaliczano do towarzystw politycznych bractwo różańcowe. Na to zdobyła się dopiero policya w Wanne. Otóż dekretem z dnia 2 sierpnia pod znakiem A III a 11 654 orzekła policya w Wanne, że "Bractwo Różańcowe" w Wanne przez dotychczasową działalność swoją wpływało na sprawy polityczne i wskutek tego podlega § 3 ustawy o stowarzyszeniach, powinno mieć statut i zarząd, które policyi podać trzeba, a młodzieży niżej lat 18 na członków przyjmować, ani na zebrania wpuszczać nie może. Tymczasem Bractwo Różańcowe w Wanne ustaw żadnych nie posiada, a zajmuje się tylko służbą Bożą i uczynkami miłosiernymi. Na politykę nie wpływa, ani się nią nie zajmuje, a więc wogóle nie podlega przepisom ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach. Za przykładem policyi w Wanne wysłała teraz także policya w Bochum i wielu innych miejscowych na obczyźnie równobrzmiący cyrograf, w którym twierdzi nietylko, że towarzystwa wyborcze, sokole itp., lecz nawet abstynenckie podlegać mają przepisom ustawy o stowarzyszeniach politycznych.

Tyfus plamisty.

Pojawiły się wypadki tyfusu plamistego w powiatach: bobreckim, buczackim, horodeńskim, kałuskim, kamioneckim, liskim i peczeniżyńskim. W tygodniu od 8 do 15 sierpnia zanotowano tam 27 wypadków w 12 gminach.

Z rąk niemieckich w polskie

We Wschowie kupił "Aptekę miejską" pan Milewski aptekarz z Pakości, od dotychczasowego właściciela Sprengla z Gdańska za 135,-000 marek. Apteka ta była przeszło 100 lat w rękach niemieckich.

Straszne nieszczęście.

O strasznem nieszczęściu w okolicy Królewca, dowiadujemy się następujących szczegółów: W powózce, którą przejechał pociąg osobowy, znajdowało się trzech mężczyzn: mistrz krawiecki Liedkie oraz kupcy Lutkus i Heimann z Królewca. Nieszczęście spowodował budnik który zasnąwszy nie spuścił baryery. Kierownik lokomotywy spostrzegł niebezpieczeństwo, ale nie mógł mu już przeszkodzić, gdyż powózka znajdowała się tuż przed pociągiem. Dwaj pierwsi zabici zostali na miejscu, trzeci odniósł tak ciężkie rany, że pewnie nie uda się utrzymać go przy życiu. Koń zabity a wóz roztrzaskany. Budnika kolejowego który przyznał się do winy, aresztowano.

Zamordowany przez hajdamaków.

Z Żółkwi donoszą, że w głównej kwaterze przywódcy ukraińców w powiecie ks. Sawczaka w Zameczku, tamtejszy ekonom dworski wyszedłszy w pole został przez czychających nań w zbożu "uświadomionych narodowo" Rusinów tak strasznie kołami pobity, że przywieziony do żółkiewskiego szpitala, skonał następnego dnia, gdyż ratunek, wobec złamania trzech żeber i ciężkiego uszkodzenia wewnętrznego był niemożliwym. Zamordowany osierocił czworo dzieci i młodą wdowę, która została bez środków do życia, a mordercy, jak zwykle, ukryli się.

Morderstwo.

Krwawy dramat rozegrał się w nocy na żwirówce prowadzącej z Wielkiej do Małej Łęki w pobliżu Poniecca. Zamordowano podstępnie syna gospodarskiego Dudka. Wieczorem udał się z narzeczoną do Ponieca celem kupienia paltota. Gdy wracał do Małej Łęki, pomiędzy godziną 9 a 10 otrzymał silne uderzenie w głowę, zdaje się kawałem żelaza. Wkrótce wyzionął ducha. Dudek miał lat 25. Podejrzany o spełnienie zbrodni jest syn gospodarski Leszmasek z Małej Łęki. Kochał on się również w tej samej dziewczynie. Przyaresztowanego i okutego w kajdany zaprowadzono do więzienia w Lesznie. Następnego dnia miał się odbyć ślub zabitego Dudka.

Śmiertelny wypadek.

W Słupi pód Rawiczem gdy gospodarz Kasper Leciejewski sprzątał siano, spłoszyły się konie, a L. spadł z dość znacznej wysokości i odniósł tak ciężkie uszkodzenia, że następnego dnia umarł, pomimo pomocy lekarskiej.

Pożar.

W Świerzu pod Kępnem spaliła się stodoła gospodarza Czekały z całym sprzętem tegorocznego żniwa i dom mieszkalny chałupnika Morzynka. Pożar spowodowały dzieci bawiące się zapałkami.

Śmiały rabunek.

Z Zagrzebia dnoszą pod dniem 3 bm.: Wczoraj popołudniu dokonano tutaj na najbardziej ożywionej ulicy miasta nadzwyczaj śmiałego rabunku. Do składu jubilerskiego 80 letniej wdowy Lawricz przybył jakiś mężczyzna i zażądał pokazania pierścionków, które chciał zakupić. Gdy kupcowa zajęta była wyjmowaniem pierścionków z pudełek, nieznajomy wyciągnął nóż i poderżnął jej gardło, poczem ograbił sklep i oddalił się. Po godzinie przybył do sklepu syn kupcowej i znalazł ją za ladą w kącie w kałuży krwi. Sprawa budzi ogromną sensacyę w mieście, gdyż rabunek został dokonany w biały dzień, gdy na ulicach panował ożywiony ruch. Ranną przywieziono w ciężkim stanie do szpitala.

Policya odkryła sprawcę rabunku w sklepie jubilerskim Lawriczowej w osobie 23-letniego agenta handlowego Iwana Steby, którego aresztowano.

Administrator apostolski dyecezyi wileńskiej.

Nastąpiło Najwyższe zezwolenie na objęcie przez dziekana mińskiego ks. Kazimierza Michalkiewicza rządów dyecezyi Wileńskiej po wydalonym biskupie Roppie. Z objęciem władzy dyecezyalnej przywróceni będą na swych stanowiskach również usunięci prałaci i kanonicy kapituły wileńskiej, wraz z przywróceniem tejże kapitule funduszów i majątku, wziętego w opiekę rządową.

Olbrzymie bankructwo.

Żydowska fabryka obuwia w Lesznie w firmie J. W. Hernstadt podała się do konkursu. Długi mają wynosić więcej niż 400,000 marek. Sądzą, że wierzyciele nie otrzymają więcej jak 15 do 20 procent: Firma prowadziła głównie hurtowny handel. Hernstadt ożenił się przed kilku tygodniami z córką bogatego kupca, z którą otrzymał 40,000 marek posagu. Bratu bankruta, adwokatowi, należy się 80,000 marek, prócz tego innym wierzycielom przeszło 80,000 marek.

Znaczna transakcya.

"Kur. Warsz." dowiaduje się, że położone w Galicyi dobra zatorskie zmienić mają właściciela. Majątek ten, obejmujący około 8000 mórg przestrzeni, na którym zaprowadzone jest gospodarstwo rybne. Należał do śp. Augusta hr. Potockiego, a po jego śmierci przeszedł na własność jedynego spadkobiercy Maurycego hr. Potockiego, obecnie nieletniego jeszcze. Z różnych względów opieka nieletniego zdecydowała się rozległe dobra te sprzedać i w krótkim czasie znalazła nabywcę w osobie arcyksięcia Stefana z Żywca. Cenę sprzedażna ustanowiono podobno na 4 miliony, ośmset tysięcy koron. Pozostają jeszcze do uregulowania kwestye formalno-prawnej natury i w tym przedmiocie odbywały się przed kilku tygodniami w jednem z miast zakordonowych konferencye warszawskich prawników z austryackimi.

Śmierć wskutek zakładu.

Górnik Karol Ciupka z Huty Laury na Górnym Śląsku założył się, że wypije duszkiem pół litra okowity 90%. Dokonał tego, ale padł na miejscu trupem. Pozostawił wdowę z siedmiorgiem dzieci.

Generał-gubernatorstwo warszawskie.

"Birżewyja Wiedomosti" donoszą, że obecny warszawski generał-gubernator, Skałłon, ma objąć stanowisko generałgubernatora moskiewskiego, Herszelmana, który ma zostać głównym zarządcą Kaukazu.

Gen.-gubernatorem warszawskim ma być natomiast mianowany obecny generał - gubernator kijowski, Suchomilinow.

Nowe chrzty pruskie.

Znów kilka gmin polskich otrzymało chrzest pruski, a mianowicie będzie się nazywała gmina Wiekowo, w powiecie witkowskim, "Papelberg."

Pożar Izbicy.

Dnia 19 sierpnia o północy klęska pożaru nawiedziła miasteczko Izbicę w ziemi Lubelskiej. Straty szczególnie wśród ludności żydowskiej, ogromne. Pożar podobno powstał w składzie z lampami, mieszczącym się w drewnianej szopie.

Wykonanie wyroku.

W cytadeli warszawskiej wykonano wyrok warszawskiego sądu wojennego, skazujący na śmierć przez powieszenia. Piotra Januszewskiego, Władysława Kowalskiego, i Władysława Baumgartena, za napad zbrojny i zamordowanie właściciela majątku Bielina, ś. p. Henryka Wernera i jego żony. Taki był koniec tej ohydnej zbrodni, która w roku zeszłym wstrząsnęła całym naszym społeczeństwem.

O mydło polskie.

Kupiec Kolańczyk w Szamocinie wywiesił w swym oknie wystawowym ogłoszenie pewnej fabryki mydła z polskim napisem. Pewnego dnia zjawił się naraz żandarm miejscowy i zawezwał p. Kolańczyka do usunięcia ogłoszenia polskiego, a zastąpienie go niemieckim, pod groźbą, że w przeciwnym razie sam go usunie. P. Kolańczyk oczywiście nie zgodził się na niesłychane to żądanie i uniósł słusznie zażalenie **na** żandarma do landrata.

Hakatystyczne poznańskie pismo "Tageblatt' z iście krzyżacką butą zapowiada z góry, że zażalenie żadnego nie odniesie skutku. A może ma racyę, bo w Prusiech ostatecznie wszystko jest możliwe.

Dziewięć wyroków śmierci.

Na początku roku ubiegłego w gub. Radomskiej dokonano szeregu napadów na urzędy gminne i sklepy monopolowe w Policznie, Wierzbicy i Kozłowie, oraz napad w Radomiu na buchaltera rządu gubernialnego, Duszyńskiego, przyczem porwano tekę z 3,724 rublami pieniędzy skarbowych i rachunków. Według wskazówek uwięzionego jednego z uczestników napadów, rozboje te były dziełem Pol. Partyi Soc. Za udział w powyższych napadach skazano na śmierć przez powieszenie: Harasimowicza, Kierkowskiego, Tyczyńskiego, Pytlakowskiego, Górnego Zwierzchowskiego, Kwiatkowskiego, Tarantowicza i Charewicza. Część z nich uniewinniono, oraz dwie kobiety Annę Malinowską i Joannę Smerdzyńską.

Grobowiec Bolesława Śmiałego.

W sprawie grobowca Bolesława Śmiałego piszą z Ossiaka do "Gazety Narodowej" co następuje:

— Wiadomo, że w Karyntyi, między Celowcem a Villach, w miejscowości Ossiak, nad jeziorem tejże nazwy, w kościele należącym niegdyś do klasztoru OO. Benedyktynów, spoczywają zwłoki króla polskiego Bolesława Śmiałego, który tutaj ciężką pokutą starał się zmazać grzechy swoje i wybłagać u Stwórcy przebaczenie za zamordowanie św. Stanisława biskupa krakowskiego.

Od 8 maja 1089 spoczywają zwłoki królewskie w tutejszym parafialnym kościele, powierzone jedynie pieczy i troskliwości każdoczesnego proboszcza w Ossiaku.

Rok rocznie przybywają i wielcy i maluczcy tego świata pielgrzymi polscy, aby u grobu króla, pokutnika wyprosić u Boga i królowej Polski, której obraz jest w głównym ołtarzu, lepszą dolę nieszczęśliwej Ojczyzny.

Rządcy parafialni tutejszego kościoła starali się i starają ile możności o utrzymanie tej drogiej dla serca polskiego pamiątki i z własnych funduszów z prawdziwym pietyzmem chronią grobowiec królewski przed zupełnem zniszczeniem i z iście macierzyńską pieczołowitością gromadzą dokumenty, tyczące się prastarej przeszłości.

Grobowiec ten jednak już niszczeje i potrzeba nowych nakładów celem utrzymania go, a gdy proboszcz tutejszy, który dotychczas wiele już poniósł kosztów, nie ma pieniędzy na potrzebną, naglącą restauracyę grobowca; z uwagi, że nietylko grobowiec Bolesława, ale cały kościół, śmiało rzec można, jest najstarszym zabytkiem polskim, powinnoby społeczeństwo polskie zająć się tą sprawą i odpowiednią kwotą dopomódz do restauracyi grobowca króla i tych pomników i zabytków polskich, które znajdują się w tutejszym kościele.

Bliższych informacyi udzielą: ks. Wiecki, redaktor "Przeglądu powszechnego" w Krakowie, p. Jaworski, profesor szkoły realnej w Krakowie, p. Sadowski i p. Eugeniusz Pindelski, alumni sem. łac. we Lwowie.

Ks. Wawrzyniec Franta.

Niezwykłe wykopalisko.

W tych dniach, jak donosi "Goniec Częstochowski", wykopano w Brzeżanach przy rozkopywaniu ziemi, garnek z pieniędzmi i spoczywający na nim głową szkielet ludzki. Wyglądało, tak, jakby nieboszczyk, umierając podłożył sobie garnek z pieniędzmi pod głowę. Jak twierdzą znawcy, nieboszczyk leżał w ten sposób na pieniądzach z górą 300 lat.

Car w Królestwie.

Mimo, iż termin przyjazdu cara do Spały nie jest oznaczony, a nawet w razie pewnych ewentualności — może być odwołany, czynią się już przygotowania poprzedzające zwykle przyjazd cara do Królestwa Polskiego.

Władze kolejowe złożyły władzom żandarmskim spis wszystkich urzędników i oficyalistów mających prawo znajdować się na linii kolejowej podczas przejazdu pociągu carskiego. Wszystkim strażnikom i leśnikom w lasach rządowych w Spale odebrano broń. Równocześnie ministeryum dworu wyasygnowało na ręce zarządu Księstwa Łowickiego 36 tysięcy rubli na koszta przygotowawcze.

JESZCZE Wiadomości z Polski.

Nowy kandydat na arcybiskupa.

Narodowo-liberalna "Rheinisch-Westf. Ztg.", która już kilkakrotnie poruszała sprawę obsadzenia arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, obecnie poleca gorąco kandydaturę O. Nazaruszą, a jako główną jego zaletą podaje, że — mówi po polsku. Nam się zdaje, że znajomość języka polskiego nie jest jeszcze dostateczną kwalifikacyą na arcybiskupa poznańskiego.

Zatrucie grzybami.

TARNOPOL. — We wsi Kutkowice pod Tarnopolem uległo zatruciu grzybami czworo osób, z tego dwoje umarło w kilka godzin później Semko Matuniak ojciec trojga dzieci, wygnał dnia 16 bm. konie na pastwisko, nieopodal lasu, sam zaś korzystając z wolnego czasu podczas pasienia koni udał się do lasu na grzyby i uzbierał cały koszyczek. Na drugi dzień zgotowała żona w żelaznym garnku grzyby i cała rodzina zjadła obfitą poręyę w południe i wieczorem. Jednak za chwilę dostały najpierw dzieci, a później wszyscy okropnych boleści. O g. 4 nad ranem zmarł synek Ołeksa 2 i pół roku liczący oraz 5-letnia Marya. Rodziców wśród okropnych boleści przewieziono do szpitala w Tarnopolu i tu walczą ze śmiercią. Może da się ich uratować. Komisya sądowa znalazła jeszcze resztki zgotowanej trującej strawy w garnku, którą oddano do zbadania chemicznego.

Strącony z drzewa.

W Kupczyńcach pow. Tarnopol zdarzył się 17 zm. tragiczny wypadek, który spowodował niejaki Jan Krzyżanowski, tamtejszy gospodarz. Widząc, że na jabłoni siedzi sześcioletni chłopak Mikołaj Synyszyn, syn Stefana, wlazł na drzewo i strącił go z drzewa 5 m. wysokiego tak nieszczęśliwie, że Synyszyn, spadłszy na płot uderzył weń głową i strasznie się pokaleczył. Nieprzytomnego chłopaka odniesiono do domu i słaba jest nadzieja utrzymania go przy życiu. Żandarmerya aresztowała lekkomyślnego sprawcę Krzyżanowskiego.

Wypadek przy młocarni.

W Kurnikach szlachcinieckich przygotowywał gospodarz Danilo Tkacz konną młocarnię do młócenia zboża i w tym celu zaprzężono konie. W tej jednak chwili nadbiegła wnuczka Daniły czteroletnia Marya i wylazła na pudło kryjące kierat. Przez nieostrożność włożyła jedną nóżkę w otwór wykrojony do smarowania trybów. W tej chwili ruszyły konie i tryby urwały dziecku nogę powyżej kostek. W szpitalu w Tarnopolu musiano przedsięwziąć amputacyę nogi niedaleko kolana z powodu silnego zmiażdżenia kości.

Niemcy na Kujawach.

Niemcy coraz tłumniej wdzierają się wszelkiemi sposobami na Kujawy, tworząc gęsty łańcuch kolonii na samym niemal pograniczu. W ostatnich dniach, jak donosi "Gazeta Kujawska" folwark Sosnowa Wola w powiecie włocławskim, przestrzeni kilkanaście włók, własność generała Cwieta, został rozparcelowany, przyczem tylko jedną parcelę nabył włościanin polski, resztę wszystko rozkupili Niemcy. Folwark Janowice, w powiecie nieszawskim, własności p. Nachtigala, drogą parcelacyi zakupili sami Niemcy "Drang nach Osten" więc jest w całej pełni.

Za nauczanie języka polskiego.

Kijowski sąd okręgowy na kadencyi w Berdyczowie rozważał sprawę obywateli ziemskich pow. berdyczowskiego: braci Juliana i Bolesława Kraczkiewiczów, oskarżonych o to, że bez pozwolenia władz założyli we wsi Pohrebyszczach i m. Dziunkowie szkółki dla dziatwy polskiej. Po wysłuchaniu obrony adwokata Zagórskiego, sąd wydał wyrok, skazujący p. Juliana Kraczkiewicza na 5 rb., a p. Bolesława Kraczkiewicza na 3 rb. kary pieniężnej. Jednocześnie sąd postanowił, by szkółki w ciągu miesiąca były zamknięte.

Rozmaitości.

Wąż morski.

Czy wąż morski istnieje rzeczywiście, czy też tylko jest tworem wyobraźni?

Marynarze i rybacy zajmujący się połowem płodów morza, twierdzą na pewno, iż niekiedy ukazuje się na powierzchni morza potwór olbrzymich rozmiarów,przez swe kształty i ruchy węża bardzo przypominający. Sceptycy są znów zdania, iż wąż morski, takich rozmiarów, jest płodem wyobraźni biorącej ruchy fal z daleka, za dowód istnienia węża. Nauka nic o tem nie mówi, bo sama ani wprost ani pośrednio nie dotknęła się zwierzęcia, o którem mowa. Tymczasem mnożą się spostrzeżenia dowodzące przebywania w morzu nieznanego dotychczas nauce olbrzyma. Jednem z nich jest spostrzeżenie zrobione przez L. Eosta, komendanta kanonierki francuskiej Decidee, który twierdzi, że widział na pewno wynurzającego się z wody potwora, mającego długości 30, a największej grubości 4—5 metrów, z głową o szerokości 40—80 centymetrów i wynurzającego w górę dwa promienie pary wodnej. Potwór ten miał skórę gładką i o ile można było o tem sądzić z daleka, był bez pletw. Ruchy jego bardzo szybkie, odbywały się na podobieństwo węża w kierunku pionowym.

Jeżeli spostrzeżenie o wyrzucaniu pary wodnej jest prawdziwe, to ta okoliczność przemawia stanowczo przeciw temu, jakoby dostrzeżony olbrzym był wężem, wąż bowiem, jak wszystkie zresztą gady, płazy i ryby ma temperaturę powietrza lub wody, w których przebywa, z czego wypada, iż nie może wyrzucać ze siebie pary, która dowodzi na pewno, że zwierzę je wydające, ma krew ciepłą, niezależną od otaczającego je powietrza lub wody.

Jeżeli się wreszcie ostatecznie sprawdzi istnienie węża morskiego, choćby on niekoniecznie był wężem prawdziwym, to ten twór fauny, liczyć się będzie do pozostałości po tych olbrzymach, które niegdyś zamieszkiwały kulę ziemską, a z których istnieją jeszcze tylko słoń, wieloryb i krokodyl.

Widmo w szpitalu.

Dyrekcya jednego z londyńskich szpitali miejskich podaje do wiadomości następującą historyę:

Przed kilku laty w szpitalu tym leżał biedny sierota chłopak, chory na nerki, który na świecie miał tylko jedengo brata, który służył na okręcie w jednym z portów chińskich.

Pewnego dnia opowiedział on dozorczyni chorych, że miał bardzo dobrą i spokojną noc, podczas niej bowiem rozmawiał długo o rozmaitych historyach ze swym bratem, który siedząc na jego łóżku, cały czas z nim gawędził.

Dozorczyni myślała, że chłopak w gorączce tak majaczy. Ale jakież było zdziwienie, gdy zgłosiła się do niej zakonnica, która owej nocy czuwała w pokoju, gdzie chory leżał, i oświadczyła, że rzeczywiście danej nocy widziała na łóżku chorego chłopca siedzącego marynarza.

Gdy się przystąpiła bliżej, aże, by go się zapytać, jakim sposobem dostał się do zewsząd zamkniętego szpitala, postać marynarza zniknęła.

Powyższa historya z dnem powtórzyła się jeszcze dwakroć, aż czwartego dnia nadeszła wiadomość, iż brat owego chłopca, w czasie spotkania się okrętów, utonął w falach morza.

Proroctwo na rok 1909.

Domorosły prorok angielski, znany pod nazwą "Old Moora" wydał swój doroczny kalendarz z przepowiedniami. Jeżeli można wierzyć nowemu prorokowi, to przyszły rok 1909 będzie obfitował w mnóstwo nieszczęśliwych a doniosłych wydarzeń. Po pierwsze zostanie zdetronizowany z wysokości swego piedestału jakiś bardzo wybitny mąż stanu; następnie wydarzy się jakaś okropna katastrofa kolejowa. Marzec będzie bardzo niepomyślny dla bardzo wielu panujących, kwiecień przyniesie ruinę i śmierć jednemu z największych finansistów; w maju będzie jakaś katastrofa w New Yorku. We wrześniu Indye Zachodnie nawiedzi ogromne trzęsienie ziemi. W grudniu będzie mnóstwo katastrof na morzach. Tylko czerwiec będzie nieco łaskawszy — w Meksyku zostaną odkryte pokłady srebra, ale i to nie doprowadzi do niczego dobrego, ponieważ następstwem tego odkrycia będą zaburzenia ludowe.

Ile piją w Berlinie?

Jeden z lekarzy berlińskich ułożył bardzo interesujące zestawienie cyfr statystycznych o alkoholizmie w Berlinie. Z zestawienia tego okazuje się, iż Berlin posiada 13,193 szynków, czyli 1 szynk na 157 mieszkańców. W szynkach tych wypijają rocznie 438,939,532 litrów piwa, 24,704,525 litrów wódki i 19,956,062 litrów wina za okrągłą sumę ćwierć miliarda marek. Na jednego berlińczyka wypada zatem przeciętnie 236½ litra napojów alkoholowych za cenę 100 marek 85 fenigów. Jeżeli się zważy, że statystycznie przeciętny koszt utrzymania berlińczyka wynosi 683 marek, to okaże się, że siódma część tego wydatku przeznaczoną jest wyłącznie na napoje alkoholowe!

Kolej przez Ocean.

W ciszy i bez rozgłosu dokonano znowu w Ameryce północnej dzieła niezwykłego. Jest to kolej przez Ocean wiodącej z Miami, głównego portu Florydy, przez długi łańcuch wysp t. z. Keys na wyspę Kubę. Aby połączyć te wyspy z lądem stałym, musiano zbudować szereg olbrzymich mostów, które nawet tu w Ameryce, tym krajn niemożliwości, są uważane za arcydzieła techniki. Olbrzymi plan został już w przeważnej części przeprowadzony, a obecnie krążą już pociągi kolei "East Coast Railway" z Miami do wyspy Knights Key. Po ukończeniu całej linii czas podróży z Miami do Hawany skróci się o 10 godzin. Końcowym punktem będzie ostatnia wysepka archipelagu Florydy Keywest, skąd parowce będą przewozić podróżnych do Hawany. Długość całej linii kolejowej wynosi 155 mil angielskich czyli 238 klm., z czego przeszło połowa jest zbudowana nad głębią morza. Kierownikiem budowy i projektodawcą jest inżynier amerykański Henry Flagler.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $2.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, stopniowo połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach pocztowych) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dziel i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL. 24 września, 1908 r.

ZNIWA.

Jutro żniwa, jutro żniwa,
W pole nas gospodarz wzywa
To do sierpa, to do kosy;
Pościnamy wszystkie kłosy.

Powiążemy w wielkie snopy,
Do stodoły zwieziem kopy
Potem w pole, dalej dzieci!
Młodzi, starzy, na pokłosie!
Aż się cieszę! bo po rosie,
Kiedy śpiewam, piosnka leci.

Co swawoli, i co śmiechu!
Aż trudno nastarczyć echu!
A jak przyjdą już dożynki,
Gospodarzowi niesiemy
Wieniec, on da upominki
I częstuje, — my tańczemy.

Ach, jakże wtenczas wesoło!
Pan i pani idą w koło,
My przyśpiewujem piosenki
To do pani, do panienki,
To do pana, by częstował...
Włodarz aż się za piec schował:

Śpiewamy, że niedołęga,
Stoi, po tabakę sięga!

Po żniwach w drugą niedzielę
Odpust jest w naszym kościele:
Ustroję się w bicz korali,
Co mi je matusia dali,
Wstążki powplatam ponsowe,
Chusteczkę wezmę na głowę...

Chłopcy idą, my idziemy,
Co śmiechu i co wesela!

My sobie cicho gwarzemy,
Stasiek ku mnie okiem strzela,
Basia płoni się zazdrośnie,
Niby mak, co w polu rośnie.

W wiosce naszej tak wesoło,
Wszystko się tu śmieje w koło,
A wy, jeśli nie wierzycie,
Przyjdźcie, to i zobaczycie.

W. Z.

Jak powstał marsz żałobny Szopena?

W czasopiśmie "Magazine" podaje Jan Wiktor Bates zajmujący opis życia Feliksa Ziem'a, znanego francuskiego malarza z Wenecyi, którego łączył z Szopenem blizki stosunek przyjaźny. Awanturnicze życie Ziem'a jest wypełnione długim szeregiem podróży prawie po całej kuli ziemskiej: zwiedził Chiny i Tybet, objechał Indye, Japonię i Egipt i brał udział w podbiegunowej wyprawie. On też zrobił plan obwarowania Kronsztadu, a w czasie oblężenia Paryża ofiarował cały swój majątek na wsparcie dla przymierającej głodem ludności.

O powstaniu żałobnego marszu Szopena, podał Ziem ciekawe szczegóły.. Mieszkał on podówczas w Nizzy w skromniutkim pokoju, którego jedynemi ozdobami były fortepian i kościotrup. "Przed wielu laty — tak opowiadał Ziem — dawałem u siebie w tym małym pokoju kolacyę, nie wspaniałą, gdyż wszyscy byliśmy biedni, tak, że nawet prosta kolacya była dla nas niezwykłem zjawiskiem. Ale co to szkodziło? Byliśmy młodzi i lekkomyślni, a niejeden z pośród nas, gdyby był tylko chciał, byłby zasłużył na to, aby zasiadać do stołu z cesarzem. Było to około północy. Świece wypaliły się już do połowy, gdy wtem ktoś poprosił mnie bym zagrał walca. W drodze do fortepianu natknąłem się na kościotrupa — stał on na tem samem miejscu, gdzie dziś stoi. Smiejąc się pochwyciłem szkielet i kościstemi jego palcami zacząłem na fortepianie wygrywać pierwsze tony walca. Nagle wyrwał mi ktoś kościotrupa z rąk, a mnie samego odsunął wraz z krzesłem na bok. Zanim zrozumiałem co się stało, zobaczyłem przy fortepianie Szopena, grającego "Comme ange, comme diable, c'est egal, mon Dieu!" — A jak on grał! W całym pokoju nie słyszało się żadnego innego głosu. Jeszcze dziś widzę przed sobą pełne podziwu i zachwytu twarze Afreda de Musset'a, Balsac'a, Houssaye'a, Jerzego Sand'a, Rossiniego i Delacroix'a. Świece pogasły, znikła noc letnia i zaczęło już świtać, kiedyśmy się obudzili z zachwytu. I tej to właśnie nocy, w owym pokoju, napisał Szopen swój marsz żałobny..."

Niemcy chcieli wywłaszczyć Polaków.

Winona, Minn, 18 września, 1908.

Szanowna Redakcyo!

Aby Szanownym abonentom "Gazety Polskiej" donieść radośną nowinę, proszę o umieszczenie w No. 39 następującą korespondencyę.

Dnia 15 t. m. odbyły się u nas prawybory na rozmaite urzęda i tak:

Na County Auditora jest kandydatem pan Józef Winczewski, który urząd ten już 4 lata ma w swoich rękach, lecz przyjął na pomocnika niemca, jakiegoś tam Bauerleina; Niemiec ten myślał, że i tu w Ameryce, jak w Prusiech, panuje i rządzi duch Bismarcka, Buelów i krzywy Wiluś, postawił się na kandydata i myślał pana Winczewskiego napewno wywłaszczyć i podobno już tryumfował, że Polaka wywłaszczy, lecz stało się przeciwnie, bo pan Winczewski w samem mieście miał 216 głosów więcej, a w powiecie drugie tyle, tak że teraz pan Winczewski przy wyborach nie będzie miał żadnego przeciwnika, z demokrackiej i republikańskiej partyi.

Na "Registratora of Deeds," jest także Polak z republikańskiej partyi, p. Wł. Szawłowski, który urząd ten ma także już 4 lata w swoich rękach. — Tego roku żadne niemczysko nie próbowało go wywłaszczyć, bo przed 2 laty jakieś niemczysko "Sontag" — lepiej by było "Freitag", — próbowało go wywłaszczyć, lecz zostało pobite i jeszcze z ran się nie wyleczyło do tego roku, schowało się do mysiej dziury i p. Szawłowski jest tylko jednym kandydatem na ten urząd.

Do legislatury jest kandydatem z demokratycznej partyi Polak, p. Teofil Sikorski, a przeciwnikiem jego było niemczysko, golibroda, Helsker, lecz był przez Polaków pobity, i także p. Sikorski jest sam kandydatem na ten urząd.

Niemczyska tego roku wzięli się na sposób, bo tylko z jednej partyi postawili się na kandydatów, aby się ich głosowania rozpadły się na strony, i byli pewni, że Polaków pobiją, lecz stało się inaczej. — Polacy pokazali że to nie rządy ducha Bismarków, ani Buelów ani Krzywego Wilusia.

Na County Commisionera z republikańskiej partyi jest także kandydatem Polak, p. Adolf Blazyk, a przeciwnikiem jego był Szweda, Harson, lecz został pobity, p. A. Blazyk zwyciężył Szweda.

Z Demokratycznej partyi był na ten urząd także Polak, młodzieniec, p. Teofil Pelowski, a przeciwnikiem jego niemiec salunista, Teiten. Niemiec ten nie żałował ani piwa, ani "Whiski", to też pobił pana Pelowskiego, lecz niech nie tryumfuje, bo Polacy bardzo dobrze wiedzą, że to tylko prawybory, to dla oka głosowali na niego, lecz przy wyborach w Listopadzie pokaże niemcowi pięty i głosować będą na pana A. Blazyka, bo to dobry Polak i katolik, to też nie zapomni o Polakach. Pan A. Blazyk był przez kilka lat dozorcą ryb i dziczyzny, lecz nie było słychać, aby komu jaką krzywdę wyrządził, lecz za staraniem niemców i nieżyczliwych Polaków, demokratyczny gubernator złożył go z tego urzędu, ustanowił niemca, a ów niemiec w krótkim czasie oskarżył zdrajcę Polaka o łowienie ryb w zakazanym czasie, i ów Polak zapłacił dosyć wysoką karę, lecz był tak cicho, jak mysz w dziurze, gdy kot siedzi nad dziurą. O gdyby pan Blazyk był kogo oskarżył, co by to był za hałas.

Jeszcze raz proszę o umieszczenie tej korespondencyi dosłównie w Nr. 39 "Gazety Polskiej".

Z uszanowaniem

W. Radomski.

Stanowa Wystawa.

Pan B. R. Brisk z Springfield, Ill., donosi nam, że w tem mieście odbywa się obecnie Stanowa Wystawa ("State Fair") i że jeżeli jacy Polacy przybędą na Wystawę mogą znaleźć u niego wygodne pomieszczenie. Pan Brisk jest jedynym Polakiem w Springfield, i chętnie ugości swych ziomków. Mieszka on tylko 8 "bloków" od wystawy pod adresem: 1401 E. Washington st., Springfield, Ill.

"NOWY DZWON".

Pod menażerstwem p. N. K. Złotnickiego znowu wyszło humorystyczne tygodniowe pismo, ale pod tytułem "Nowy Dzwon". Pierwszy numer drukowany jest na różowym papierze, przedstawia się dobrze, i jest ustrojone wieloma humorystycznemi rycinami. Redakcya "Gazety Polskiej" życzy pomyślności odnowionemu pismu.

Nowe Książki.

Księgania "Gazety Polskiej" otrzymała we wielkiej ilości zapas książek z drukarni "Nowin Polskich." Dzieła te są wyśmienite i bardzo interesujące. Nabyć je można w Pierwszej Księgarni Polskiej w Ameryce po następującej cenie:

W Dniach Nędzy i Zbrodni. Powieść z życia Polaków w Ameryce Północnej. Napisane przez Stanisława Osadę, powieściopisarza polsko - amerykańskiego. . . . . 50ct.

Za Ojczyznę. Obrazek na tle powstania z r. 1863 Napisał Ks. Jan St. Guzdek. . . . . 15c.

Placówka. Powieść przez Bolesława Prusa (Aleksandra Głowackiego.) 15c.

Nad Wartą. Powieść współczesna przez Artura Gruszeckiego. . . . . . . 40ct.

Stłumione Iskry. Powieść na tle wojny francusko-pruskiej przez Teodora Jeske-Choińskiego. . . . . 25ct.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Cholera.

WIEDEŃ, 17 września. — Cholera przekroczyła już granicę rosyjską i przedostała się do sąsiedniej Galicyi. Mianowicie z leżącego na pograniczu Podola, miasta Tarnopola donoszą ostatnio o wypadku zachorowania na tę epidemię. Pomimo nader skrupulatnych środków ostróżności, stosownych przez władze galicyjskie, nie uchroniono się od tej groźnej zarazy. Przewiózł ją pewien emigrant rosyjski, udający się do Ameryki, którego ujęto właśnie w Tarnopolu.

Ludność miasta Tarnopola ogarnął strach paniczny wskutek tego wydarzenia, lecz władze sanitarne uspakajają ją, twierdząc, że rozszerzaniu się cholery brak w tem mieście wszelkich warunków.

HELSINGFORS, Finlandya, 16 września. — Na brytyjskim parowcu, przybyłym z Petersburga, zachorowali na cholerę kapitan i 4 majtkowie. We Finandyi rośnie obawa, by epidemii nie przewleczono na dobre, tu i ówdzie bowiem wydarzyło się już kilka zasłabnięć jak również śmierci.

PETERSBURG, 19 września. — Cholera azyatycka zagnieździła się na dobre w koszarach petersburskiego garnizonu. Przeszło czterystu żołnierzy stało się pastwą tej strasznej zarazy.

W ubiegłej dobie zdarzyło się 396 nowych zachorowań i 126 wypadków śmierci.

Najwięcej ofiar zabiera cholera w dzielnicach, zamieszkałych przez robotników, chociaż i domy ludzi bogatych nie są oszczędzane przez epidemię.

Założono tu sześć stacyi w celu szczepienia cholery, nie ma jednak amatorów, którzyby chcieli poddawać się tej niebezpiecznej operacyi.

Zmarłych grzebią we wspólnych grobach, układając rzędem obok siebie i przysypując ciała chlorkiem potażu.

Od czasu wybuchnięcia epidemii w Petersburgu zachorowało 1061 osób, z których dotąd tylko 27 wyzdrowiało. Obecnie w szpitalach cholerycznych znajduje się 831 pacyentów.

ODESSA, 19 września. — Nie zważając na przedsięwzięte środki dezynfekcyjne cholera, idąc z północy, przedostała się i do największego południowego portu Rosyi. Dotąd zmarło siedm osób, 13 zaś znajduje się w szpitalach.

Według otrzymanych ostatnio wiadomości, niema prawie miasta wolnego od epidemii.

MANILA, 19 września. — Od wczoraj rana zameldowano 23 nowe wypadki zapadnięcia na cholerę, z czego 6 zakończyło się śmiercią. W okolicach miasta od paru dni szaleje straszna burza połączona z ulewnym deszczem i mieszkańcy mają nadzieję, że oczyści to lepiej miasto niż wszelkie dezynfekcye.

AMAY, Chiny, 19 września. — W ostatnich dziesięciu dniach zdarzyło się 133 wypadków śmierci wskutek cholery azyatyckiej.

ST. PETERSBURG, 20 września. — Cholera występuje tu z wielką siłą. Epidemija jest groźniejszą niż w roku 1893 i jest obawa, że władze miejskie nie będą w stanie jej opanować, gdyż dotychczas przedsięwzięte środki ostróżności były niewystarczające. Lekarze wobec tego są bezsilni. Rząd, który w początkach pojawienia się cholery nie przedsięwziął niczego, coby mogło zarazę udusić w samym jej zarodku, obecnie grozi ogłoszeniem stanu oblężenia. Oto wszystko co rząd rosyjski potrafi zrobić.

Władze miejskie boją się tego stanu oblężenia więcej niż cholery. Dlatego wyasygnowano z kasy 500,000 rb., by klasom biednym rozdawać przynajmniej zupę, by wreszcie przyspieszyć akcyę dotychczas bardzo powolnej machiny ratunkowej.

Wedle biuletynu urzędowego zasłabło w przeciągu ostatnich 24 godzin w Petersburgu 349 osób, a zmarło na cholerę 128. Dodać wypada, że nieurzędowe zestawienie podają liczbę zarażonych i liczbę śmierci daleko wyższą.

Popi wyzyskują cholerę do swych celów. Zwołują do cerkwi tłumy i prawią ogniste kazania na temat kary Bożej, za to, że lud rosyjski nie wierzy już w cerkiew, w cara, ale daje posłuch jakimś wolnomyślnym konstytucyonalistom.

W szpitalach panują haniebne stosunki. Gdzie znajduje się 300 pacyentów, tam są do rozporządzenia zaledwie 33 wanny. Dlatego też śmiertelność robi straszne postępy, lekarze bowiem nie są w stanie obsłużyć i leczyć powierzonych swej pieczy pacyentów. St. Petersburg jako miasto jest bardzo nieczyste, czem się tłómaczy, że cholera znajduje znakomity teren rozwijania się. Gdy cholera szerzyła się wśród klas ubogich, mało na nią zwracano uwagi, a teraz zaczyna dusić wszystkich bez różnicy stanu. Panika w stolicy carów szerzy się, a władze chcąc jej zapobiedz, rozmyślnie fałszują biuletyny codziennie, podając o wiele niższą liczbę zasłabnięć lub śmierci. Jednem się tylko pocieszają władze, a mianowicie, że cholera jak doświadczenie z lat poprzednich wykazały, tylko 14 dni wzmagać się będzie, poczem, wskutek zmiany klimatu osłabnie a pod zimę zniknie zupełnie. O tem jednakowoż, że na wiosnę cholera wybuchnąć może ze zdwojoną siłą, nikt tu nie myśli.

Krwawe starcie między Niemcami a Słowianami.

WIEDEŃ, 21 września. — W Lublanie przyszło wczoraj do groźnych rozruchów na tle narodowościowem między Niemcami i tamtejszymi Słowianami. Już od kilku dni wieczorami odbywały się wrogie demonstracye Słowieńców, lecz nie przychodziło do rozlewu krwi, aż dopiero wczoraj tłum urządził napad na policyę i zaczął rzucać na nią kamieniami. Policya oddała wówczas dwie salwy, wskutek czego padło trupem dwóch demonstrantów, podczas gdy czterech innych zostało ciężko ranionych. Następnie policya rzuciła się na tłumy z białą bronią w ręku i rozproszyła je.

Nieco później ekscedenci zgromadzili się znowu i zdemolowali pewną halę niemiecką oraz szkołę.

Żółta febra na Kubie.

WASHINGTON, 18 września. — Dr. Wyman szef szpitalnej obsługi morskiej, rozkazał zarządzić kwarantannę przeciwko Kubie, ponieważ w Hawanie wybuchły dwa wypadki żółtej febry. Jestto podobny krok ostróżności do którego powziętego w roku ubiegłym, gdy wybuchła żółta febra. Dr. Wyman powiada, że wszyscy pasażerowie, opuszczający Kubę, muszą pozostać w kwarantannie przez 6 dni.

Bandyci w Macedonii poddawają się.

SALONIKI, Turcya, 21 września. — Według raportu przesłanego przez generalnego inspektora Macedonii, Hilm paszy do ministeryum wojny, miało się już poddać i broń złożyć bardzo wiele band grasujących w Macedonii. Mianowicie poddało się ich: 37 bułgarskich z 810 członkami, 40 greckich z 796 członkami, oraz złożyło broń 1200 rozbójników albańskich. Hilm pasza podał do 20 bm. czas, w którym się mają poddać inne jeszcze pozostałe bandy. Jeżeli się dobrowolnie nie poddadzą, to po upływie tego czasu samo wojsko zabierze się do przymusowego ich rozwiązywania.

Ogromny pożar.

PARYŻ, 21 września. — Ubiegłej nocy wybuchł w centralnym urzędzie telefonicznym pożar, który się rozszerzał z taką nadzwyczajną szybkością, iż funkcyonaryusze musieli się czemprędzej ratować ucieczką. Z gmachu telefonicznego przeniósł się niebawem pożar na gmach pocztowy i oba budynki stały się pastwą płomieni, paląc się doszczętnie.

Szkody obliczają na 5 mil. dol., nie wliczając w tę sumę strat, jakie wynikły z przerwania komunikacyi telefonicznej a mianowicie z prowincyą.

Upłynie co najmniej jeden miesiąc, zanim urządzenie telefonów przyjdzie do jakiego takiego porządku. Przyczyna pożaru nie jest znana, lecz — jak przypuszczają — wynikł on wskutek wadliwego połączenia przewodów elektrycznych. Jest także nawet podejrzenie, iż ogień podłożono.

Z AMERYKI.

Opieszałość przyczyną śmierci.

SAN DIEGO, Cal., 19 września. — Opieszałość dozorczyni chorych Maryi Arthurówny, zatrudnionej w tutejszym szpitalu powiatowym jest przyczyną śmierci trzech pacyentów, a to: J. Younga, Karola Kempy i Henryka Schuetta.

Pacyenci ci zachorowali wszyscy w czwartek po południu z oznakami zatrucia, a badania lekarzy wykazały, iż dozorczyni nie wylała naczynia z wodą, w której rozpuszczona była antropina i chorzy wypili tę wodę.

Dozorczyni rozchorowała się ze zmartwienia. Sądowe oględziny wstrzymano wobec spodziewanej śmierci czwartego pacjenta.

Śp. ks. January Czarnowski.

W piątek rano w Berlinie, Wis., umarł nagle ks. January Czarnowski, który razem z Najprzew. ks. Prałatem Gulskim, Wiel. Ks. Raszkiewiczem z Otis, Ind., i Przew. ks. Bonawenturą Gramlewiczem z Nanticoke, Pa., tworzył czwórkę najstarszych kapłanów polskich w Ameryce.

Śp. ks. January Czarnowski urodził się w Jajkowie, w powiecie Brodnickim, w Prusach Zachodnich.

Nowe torpedowce.

WASHINGTON, D. C., 21 września. — Minister marynarki pan Metcalf wydał onegdaj kontrakty na budowę przez Kongres uchwaloną, 10 nowych torpedowców; kontrakty wydane zostały tylko firmom krajowym. Podobno Stany Zjednoczone co do liczby torpedowców pozostają znacznie w tyle za innemi mocarstwami morskiemi, jakoto: Anglią, Japonią, Francyą i innemi. Również i samych torpedów posiadają arsenały floty amerykańskiej bardzo mało, podobno nie więcej jak 500, gdy np. Anglia ma ich 10,000, a Japonia 5,000. Nowozałożona w Newport fabryka torpedów, która ma być gotowa w jesieni przyszłego roku, będzie miała za zadanie uchylić te braki.

Pożar lasów w Pensylwanii.

Z Pittsburga donoszą, że okolicy Astoria, Pa., płoną lasy. Szkody są ogromne, w lasach tych złożone było drzewo budulcowe wartości $150,000; ludność miejscowa w panice.

Zwaryowany starzec.

WAUKESHA, Wis. — Krwawą scenę wywołał tu na farmie niejaki George Smith, starzec 60 letni, który odrzucony w zalotach do 14 letniej dziewczyny, postrzelił trzy osoby. Starzec chodził do państwa Grabów jego sąsiadów i zadurzył się w ich 14 letniej córce Oldze, chcąc ją koniecznie poślubić. Naturalnie, że tak dziewczyna jak i rodzice odrzucili miłosne zapały starego adonisa, co go tak rozwścieczyło, że uzbroiwszy się w rewolwer, i przybywszy do domu państwa Grabów, śmiertelnie postrzelił samą panią Grabów, jej córkę, a następnie szeryfa Dwinnella, który go chciał aresztować. Pani Grabów żyć nie będzie, a jej córka straci jedno oko. Zbrodniarz zabarykadował się w swoim domu i strzelał do każdego kto się zbliżył. Tłum farmerów i szeryfów otoczył dom, zasypując go gradem kul, a gdy furyantowi zabrakło naboi ostatecznie zdołano go aresztować.

Wozi więźniów.

NEW YORK, N. Y. — Kapitan Van Schaic, skazany do więzienia za katastrofę na okręcie spacerowym "General Slocum" skutkiem czego 1000 osób straciło życie, dostał się ponownie do kierowania parowcem, ale tym razem nie spacerowym, lecz zwykłą barką przewożącą więźniów do pracy w Sing Sing. Przewozi on codziennie kilkudziesięciu więźniów do Ossing, gdzie pracują, a wieczorem odwozi ich do więzienia. Kto zobaczyłby tego starca w czapce ze złotem lamowaniem i pięknym granatowym uniformie kapitana okrętu, nigdyby nie przypuszczał, że to zwykły więzień, jak wielu innych.

Cudowne dziecko.

LOS ANGELES, Cal. — Jedenastoletnia Inez Bowers wywołuje zdumienie między prostakami i uczonymi swoimi wykładami teologicznymi, jakichby się nie powstydził wysoce wykształcony ksiądz czy pastor. Wykłady miewa ona w kościele Kongregacyonalistów, dokąd ściągają się tłumy ludu by posłuchać cudownego dziecka. Dziewczynka zna całą biblię na pamięć, czytuje z niej ustępy i objaśnienia tak znakomicie, jakby najbardziej wykształcony teolog nie potrafił. Po wykładzie dziewczątko idzie do domu i... bawi się lalką, którą nazywa "Sue."

Kuracya słoneczna na głuchotę.

SPOKANE, Wash., 21 września. — Pewien woźnica, nazwiskiem Ralph Martin, który przed trzema tygodniami wskutek uderzenia piorunu postradał słuch, odzyskał go z powrotem w dziwny sposób. Martin zauważył, że w słońcu słyszy lepiej, niż w cieniu, wpadł więc na myśl, że słońce go z głuchoty uleczy. Przeprowadził więc czterodniową kuracyę słoneczną, wystawiając swoje uszy na prażące promienie słoneczne. Po czterech dniach słuch zupełnie odzyskał.

Dwa miasteczka spalone.

RHINELANDER, Wis. -- Pożar lasów, jaki od kilku dni pustoszy lasy w tej okolicy, obrócił w perzynę dwa miasteczka Gogen i Woodboro. Major miasta Rhinelander wezwał telegraficznie władzę miasta Milwaukee, by mu przysłały kilka oddziałów straży pożarnej z sikawkami, gdyż się obawia, że ogień zaatakuje miasto Rhinelander. Skutkiem spalenia się miasteczka Gogen i Woodboro 4000 osób znalazło się bez dachu nad głową. Wiele osób mdlało od gorąca i duszącego dymu i ledwie je ratowali silniejsi, uciekając w okolice nieobjętą pożarem. Pożar szerzy się w dalszym ciągu z całą gwałtownością i jedynie obfity deszcz może położyć kres zniszczeniu.

Zacięta walka.

WEST PLAINS, Mo. — Jahn Roberts i jego żona stawili rozpaczliwy opór szeryfowi i jego pomocnikom, gdy ci przybyli aresztować Robertsa za zamordowanie Abe Kessingera. W strzelaninie, jaka wynikła pomiędzy Robertsem, jego żoną a policyą i tłumem obywateli, pani Roberts odniosła 14 ran od kul, szeryf Mooney otrzymał śmiertelny strzał z rewolweru kobiety, a sam morderca Robert i dwóch obywateli z tłumu jest lżej postrzelonych. Desperaskie małżeństwo zabrano do szpitala więziennego. Roberts wywołał Kessingera przed dom i z zimną krwią zastrzelił go z zemsty za jakąś plotkę.

Posucha w stanach Nowej Anglii.

BOSTON, 21 września. — Farmerzy w stanach Nowej Anglii bardzo narzekają na posuchę, która w znacznej mierze wyniszczyła zasiewy. Od 26 sierpnia deszcz wcale nie padał. W wielu miejscowościach wybuchł pożar lasów. Studnie po większej części powysychały, a wody w jeziorach ubywa w stosunku jednego cala dziennie.

Farmerzy rozpoczęli wcześniej niż zwykle kopanie kartofli, które są obecnie o wiele mniejsze, aniżeli w innych latach.

Najgorzej sytuacya przedstawia się w Stanie New Hampshire. W Vermont mnóstwo fabryk skutkiem braku wody, musiało zaprzestać pracy, przez co setki robotników zostało pozbawionych zatrudnienia.

Od kilku dni, z powodu niskiego stanu wody, parowce nie dochodzą do zatoki St. Albano.

100,000 robotników otrzyma niebawem zatrudnienie.

PITTSBURG, Pa., 21 września. — Niebawem w całem kraju rozpocznie się praca we fabrykach żelaznych. Na szeregu posiedzeń głów trustu stalowego w New Yorku uchwalono nie czekać rezultatu wyborów jesiennych, lecz rozpocząć natychmiast pracę całą siłą. Przedsiębiorcy pozawierali już kontrakty co do robót, i otrzymali przyrzeczenie od fabrykantów, że dostaną nieograniczony kredyt. W rezultacie sto tysięcy robotników po otwarciu tych fabryk otrzyma zaraz zatrudnienie.

Z AMERYKI.

Drogo zapłaciła za psa.

NEW YORK. — Mdlle. Atone, najmniejszy pies rasy griffów, ważący 25 uncyi, został sprzedany za cenę, wynoszącą po $40 za uncyę.

Jestto najmniejszy pies, którego kiedykolwiek widziano w tym kraju i za który zapłacono $1,000. Dotąd o ile wiadomo, nie widziano podobnego psa w całym świecie. Dotąd najmniejszy pies tej rasy ważył 3 funty.

Psa tego kupiła żona Johna T. Windim, dobrze znanego architekta we Filadelfii. Pies ten jest pięć cali długi, a 4 wysoki.

Widział swoją śmierć we śnie.

GALVESTON, Tex. — John Puchtern, zamożny farmer w powiecie Waller, Texas, przepowiedzianą miał śmierć we śnie. Po przebudzeniu się Puchtern sen swój dokładnie opisał i przesłał swemu kuzynowi. W liście napisał, że morderca jego, murzyn strzelił do niego z rewolweru i ranił go śmiertelnie w plecy. Zabójca miał czarną skórę na karku i brakowało mu palca u lewej ręki. Równocześnie podał opis brata mordercy, który w chwili popełnienia zbrodni znajdował się w drzwiach domu.

Sen ten w pięć dni spełnił się co do joty. Mordercę pochwycono i uwięziono, brata zaś jego wyciągnął tłum białych z więzienia dokonawszy na nim samosądu.

Eksplozya prochu.

SEDALIA, Mo., 16 września. — Sześć osób zostało zabitych, a 30 ciężko pokaleczonych wybuchem prochu czarnego, który wypełniał cały wóz kolejowy. Katastrofa wydarzyła się w pobliżu Windson, Mo. Katastrofę spowodował przez lekkomyślność murzyn, nazwiskiem Jan Wesley; rzucił on zapaloną zapałkę na kupę prochu, który wysypał się z jednej z beczek, stanowiących ładunek wozu. Lekkomyślność swoją przypłacił Wesley śmiercią; ciało jego siła wybuchu porozrywała na kawałki. Oprócz Wesleya, zginęli: James McCabe, hamowniczy z Sedalia, Mo.; Henryk Graveston i Edward Davis, murzyn, ponadto dwie osoby, dotąd nie rozpoznane.

Cztery osoby są nadto bardzo ciężko poranione, tak, że niema nadziei utrzymania ich przy życiu: a to: A. F. Herschberger, konduktor; J. G. Hall i R. A. Malone, górnicy, a w końcu Karol Walker, murzyn.

Inni w liczbie 26 są to zupełnie niewinni widzowie, których wszędzie na małych stacyach przy nadejściu pociągu widzieć można. Siła wybuchu była olbrzymią; wyrwała w tym miejscu, gdzie stał wóz olbrzymią jamę; kawałki wozu, w którym znajdował się proch jak też i sąsiednich poroznosiła w różnych kierunkach; miasto całe wstrzęsło się w swych posadach, a huk eksplozyi słyszano w odległości 50 mil.

SEDALIA, Mo., 17 września. — W związku z wczorajszem doniesiem o eksplozyi prochu, jaka się wydarzyła w pobliskiej miejscowości Windsor, dodają dziś telegramy że liczba ofiar tej eksplozyi powiększyła się o pięciu robotników, którzy z otrzymanych ran wczoraj umarli. Razem więc zginęło 12 osób, ale bardzo możliwem jest, że z blisko 30 ranionych, jeszcze ktoś zemrze są bowiem wśród nich niektórzy bardzo ciężko pokaleczeni.

Przepowiednie Edisona.

SALT LAKIE City, Utah. Bawiący tu chwilowo słynny wynalazca Thomas A. Edison, twierdzi, że za pięć lat maszyny do latania w powietrzu tak będą ulepszone, iż w przeciągu tygodnia człowiek objedzie na nich cały świat. Dotychczasowe balony i aeroplany zdaniem Edisona, są niepraktyczne. Trzeba bowiem obmyśleć tak silny motor, który popędzi maszynę, gdzie będzie chciał. Edison pracuje nad takiem motorem i niedługo zapewne rozwiąże kwestyę latania w powietrzu wraz z orłami. Według obliczeń Edisona, maszynę taką będzie można pędzić 200 mil angielskich na godzinę, a dotarcie do bieguna północnego stanie się fraszką.

Rozruchy są kosztowną zabawką.

SPRINGFIELD, Ill., 16 września. — Skarbnik Stanu Illinois, p. Jan Smulski przedłożył miastu Springfield rachunek do wyrównania, a to za transport wojska i utrzymania żołnierzy z powodu rozruchów, należy się Stanowi $83,109.

Zdaje się mieszkańcom miasta odejdzie chętka urządzania sobie ponownie tak kosztownej zabawki.

Rozdał miliony dzieciom.

PITTSBURG, Pa. William H. Singer, właściciel olbrzymich stalowni w tem mieście, posiadający kolosalny majątek, obchodził swoje złote wesele czyli 50-tą rocznicę ślubu. Na uroczystość tę zaprosił tylko czworo swoich dzieci, Williama H. Singera, malarza, G. Singera, fabrykanta stali, Małgorzatę Singer i panią W. R. Proctor — córki. Podczas obiadu każde z dzieci znalazło pod talerzem czeki i akcye kompanii i bondy na sumę $4,000,000 każde, czyli że ojciec rozdał dzieciom razem 16 milionów dolarów. Na czarną godzinę dla siebie pozostawił Singer przeszło $15,000,000. Złośliwi utrzymują, że Singer dla tego rozdał miliony, aby mniej płacił podatku dochodowego i od nieruchomości.

Nominacya Hughesa.

SARATOGA N. Y., 16 września. — Stosownie do oczekiwania gubernator nowojorski Hughes otrzymał ponowną nominacyę na ten urząd, zyskawszy 827 głosów. Jego przeciwnik Wadsworth otrzymał 151 głosów i Stewart 31 głosów.

Doniosły wynalazek.

WASHINGTON, D. C. — Niejaki P. J. Simmen z Los Angeles, Cal., wynalazł przyrząd do lokomotyw kolejowych, który jeżeli znajdzie zastosowanie w praktyce, będzie miał doniosłe znaczenie na tem, że w razie grożącego niebezpieczeństwa na kolei będzie można natychmiast wstrzymać pociąg automatycznie. Z drugiej strony nie będzie potrzeba telegrafistów na mniejszych stacyach, gdyż telegrafiści z głównej stacyi mogą się porozumiewać wprost z maszynistami na lokomotywach. Przyrząd ma także ostrzegać maszynistę, gdy zwrotnice są źle nastawione lub szyna pęknięta. Próby z tym wynalazkiem czynione na specyalnej 18 milowej przestrzeni wydają zadziwiające rezultaty.

Nowa poczta w Chicago.

WASHINGTON, D.C., 16 września. — Campbell, poczmistrz chicagoski, przewodniczył wczoraj posiedzeniu komisyi, która obradowała nad zaprowadzeniem systemu rur pocztowych. Komisya ta w październiku ma zbadać rury pocztowe w New Yorku i orzec, czy rury te rząd federalny ma zakupić.

Campbell przedstawił jeneralnemu pocztmistrzowi, że Chicago potrzebuje drugiej poczty i to jak najprędzej. Jeneralny pocztmistrz przyrzekł, że jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca wyśle do Chicago komisyę, która ogłądnie miejsce pod budowę nowej poczty.

Odważne kobiety.

St. LOUIS, Mo. — Wielki wąż grzechotnik znalazł się w domu państwa F. H. Jordan, 5034 Garfield ave., w kuchni na podłodze. W odległości kroku od węża siedziało na podłodze 6 miesięczne dziecko, które śmiało się i wyciągało rączki do potwora. W tej chwili weszła do kuchni matka i z okrzykiem rzuciła się ku dziecku. To zwróciło uwagę grzechotnika który naprężył się aby skoczyć na kobietę, która nie mając innego ratunku pochwyciła z pieca rondel z warem. Nadbiegła także sąsiadka pani Nichols zwabiona krzykiem; miała ona w ręku wielką szpilkę od kapelusza.

W chwili gdy pani Jordan wylewała war na węża, pod którym ten syczał i zwijał się z bólu, pani Nichols pobiegła z drugiej strony i przebiła węża szpilką, przygwoździając go do podłogi. Pani Jordan wylała drugi rondel waru na głowę węża, który odskoczył w tył, a wtenczas druga kobieta zmiażdżyła łeb węża nogami.

Eksplozya.

McALISTER. Okla., 17 września. — W czasie onegdajszej burzy piorun uderzył tu w prochownię, powodując straszliwą eksplozyę i śmierć jednego człowieka, a mianowicie strażnika prochowni, A. Richarda oraz ciężkie rany poniosło ośmiu robotników. Siła eksplozyi była tak gwałtowną, że w pobliżu wielka liczba domów uległa zupełnemu zburzeniu.

Burza w Galvestonie.

GALVESTON, Tex. Szalona burza nawiedziła w piątek rano to miasto, wywracając słabsze budynki, znosząc kominy z domów, zrywając szyldy i inne wyrządzając szkody. Słupy telegraficzne są powyrywane i druty pozrywane, więc komunikacya jest niemożliwa. Deszczu spadło tam w godzinie 6 cali, zalewając niżej położone okolice. Wiele osób uciekło z miasta, sądząc, że się powtarza katastrofa z roku 1900.

Orzeł napadł na chłopca.

NEW YORK, 16 września. — Olbrzymi orzeł amerykański spadł lotem kuli w Porcie Richmond, N. Y., pomiędzy grupę grających w piłkę i zaatakował 8 letniego chłopczyka Jana Polacksona. Widzowie rzucili się na orła, ażeby obronić chłopca, a ojciec pobiegł po broń i zastrzelił napastnika. Szerokość orła w skrzydłach mierzy 7 stóp i 6 cali.

Starzec oszalał.

St. LOUIS, Mo., Że można oszaleć kupując rozmaite fatałaszki z kobietami, doświadczył tego na sobie Hubert Kunster, 79 lat liczący z Waterloo, Ill. Przez cały dzień córka jego pani Schmidt włóczyła ojca od składu do składu, kupując rozmaite drobiazgi potrzebne do stroju niewieściego, co w końcu starca przyprowadziło do obłędu. Rozmawia on teraz ciągle z wyimaginowanymi esprzedawaczamii sprzedawaczkami w składach targując się o towary i sprzeczą, jak jego córka w owym dniu nieszczęsnym.

Okropny wypadek.

CINCINNATI, Ohio, 17 września. — Wydarzył się tu okropny wypadek: Przy budowie pewnego domu pracowało na wysokości 6-go piętra kilku robotników; wtem jeden z nich murzyn, Joseph Wakefield, zachwiał się i chcąc się uchronić przed upadkiem, chwycił się swego towarzysza, Williama Maifielda. Niestety Maifield również nie zdołał się utrzymać na rusztowaniu i nagle tracąc równowagę runął w przepaść razem z Wakefieldem. Obaj pokaleczyli się straszliwie, padając na bruk a przewiezieni do szpitala, wkrótce tam umarli.

Odważna kobieta zgasiła knot u bomby.

PHILADELPHIA, Pa. Odważną kobietą okazała się pani Camelia Lawzero, Włoszka, gdyż z narażeniem własnego życia uratowała od zniszczenia dom sąsiada Michalasa Wolarita, oraz kilka osób znajdujących się w domu od śmierci. Ujrzała ona na progu domu Wolarity podrzuconą wielką bombę, w której tlił się knot i za kilka sekund byłby nastąpił straszny wybuch. Poskoczyła jednak dzielna kobieta i własnmi rękoma zgasiła knot, zapobiegając wybuchowi. Bombę zapewne podłożyli zbrodniarze z "czarnej ręki," którym Wolarita nie chciała złożyć okupu w sumie $3,000. W podrzuconej bombie policya znalazła ilość dynamitu wystarczającą do zniszczenia od razu kilkunastu domów w koło.

Pożar w zakładzie obłąkanych.

AMITYVILLE, L. I., 17 września. Wczoraj wybuchł pożar w przytułku dla obłąkanych na wyspie Long; obłąkani nie chcieli opuścić palącego się budynku i formalnie walczyli z dozorcami.

Ogień szerzył się z taką szybkością, że w paru minutach cały budynek stanął w płomieniach i o mało co nie odciął mieszkańcom wszystkich dróg ucieczki. 60 dozorców walczyło formalnie z nieszczęśliwymi obłąkanymi, aby ich wyratować i przenieść w bezpieczne miejsce; po dłuższych zapasach zdołano przemocą wynieść 90 obłąkanych z zakładu tak szczęśliwie, że nikt nie odniósł najmniejszego uszkodzenia.

Zrobił sądowi niespodziankę.

LAWRENCEVILLE, Ga. 17 września. — Gdy go uznano niewinnym wykolejenia pociągu, Lewis Cooskey, 13 letni chłopak, zrobił sędziemu, przysięgłym i obecnym w sądzie niespodziankę oświadczając:

Uwolniliście mnie, lecz ja pociąg pomimo to wykoleiłem.

Chociaż wszyscy się zdziwili, uważano, że młody Cooskey nie wie, co mówi i puszczono go na wolność. Chłopaka oskarżono o przyczynienie się do wykolejenia pociągu kilka dni temu przez położenie na torach kawała śruby. Dwie osoby straciło życie, a kilkanaście odniosło rany.

Detektywi, którzy aresztowali Cooskeya, przysiegli, że chłopak przyznał się, iż na tory położył śrubę, aby zobaczyć, jak się pociąg wykolei i że jego towarzysze wykoleili już kilka pociągów w ten sposób.

Radzą odrzucić rezygnacyę.

PEORIA, Ill., 17 września. — John Spalding,biskup dyecezyi Peoria, prawdopodobnie będzie nadal w tej dyecezyi biskupem pomimo rezygnacyi,którą niedawno temu wysłał na ręce władz kościoła katolickiego w Rzymie.

11-stu nienaruszalnych księży z dyecezyi odbyło w tej sprawie posiedzenie i zadecydowało posłać do Rzymu radę, by papież biskupa Spaldinga zostawił na miejscu i rezygnacyi nie przyjął. Od tych jednastu księży papież by zażądał wyznaczenia trzech księży, z pomiędzy których wybrałby następcę Spaldinga, gdyby miała być przyjęta jego rezygnacya.

Kto wie, czy wobec tego papież nie odrzuci rezygnacyi Spaldinga i zostać mu każe nadal biskupem dyecezyi Peoria.

Polak zamordowany.

BLACK RIVER FALLS, Wis., 17 września. — Polak Jerzy Sladkowski kowal w Hatfield, poniósł śmierć z rąk rabusiów, którzy zabrali mu zegarek i pugilares i uciekli. Do tej pory nie natrafiono na ślad morderców. S. liczył 35 lat i pochodził z Galicyi.

Katastrofa z maszyną do latania.

WASHINGTON, D. C., 18 września. — Orville Wright, wynalazca maszyny do latania, w której dokonał niebywałych dotychczas prób, leży dziś w szpitalu ze złamaną nogą, natomiast porucznik armii Selfridge, który z nim przedsięwziął podróż napowietrzną, został na miejscu zabity. Maszyna wzniosła się z obydwoma wczoraj wieczorem po piątej godzinie i dwa razy obleciała bojowisko, gdy nagle jeden z wachlarzy się złamał. Stojący na dole, spostrzegli, że coś się od maszyny urwało i zleciało na ziemię. W tem maszyna zatrzymała się na chwilę w powietrzu na wysokości 75 stóp przechyliła się na bok i prędzej, niżeli to się da wypowiedzieć, spadła z przerażającą szybkością na ziemię.

Oficerowie obecni rozkazali wojsku natychmiast otoczyć maszynę i niedopuszczać do niej nikogo. Porucznik z zakrwawioną twarzą leżał bez przytomności, Wright zaś chociaż blady jak chusta, wołał o usunięcie przytłaczającej go maszyny z lewego uda. Gdy to uczyniono, przekonano się, że wynalazca ma złamaną lewą nogę w udzie oraz kilka żeber, prócz obrażeń wewnętrznych. Obydwóch przeniesiono natychmiast do szpitala. Porucznik w dwie godziny wyzionął ducha bez odzyskania przytomności, Wright zaś, chociaż poważnie obrażony, prawdopodobnie wyzdrowieje. Wynalazca wysłał telegram do brata, zawiadamiając go o wypadku. Brat jego czyni obecnie z taką samą maszyną próby we Francyi.

Wright zastąpił dziś czterocalowe skrzydła wiatraku sześciocalowemi, z których jedno nie wytrzymało prądu powietrza lecz pękło.

Wielkie zamówienie.

RACINE, Wis., 18 września. — Tutejsza firma "Badger Mfg. Co." otrzymała ostatnio tłusty kontrakt od szefa departamentu umundorowania w ministeryum wojny, mianowicie na dostarczenie 375,000 mundurów płóciennych dla armii, za sumę $510,487. Kontrakt ten ma dowieść, że nieprawdziwemi są utyskiwania firm wschodnich, jakoby ministeryum wojny faworyzowało swemi zamówieniami tylko zachodnie fabryki.

Łotry.

KANSAS City, Mo., 18go września. — Sześciu łotrów nieschwytanych i nieznanych dotychczas, wiadomo tylko, że byli to sami murzyni — otoczyło onegdaj na dworcu kolejowym w Muncie, Kas., wagon jeden, w którym sypiało ośmiu robotników włoskich i z dobytymi rewolwerami wtargnąwszy do wnętrza, obrabowali biedaków z ich zarobionych pieniędzy na łączną sumę $200. Gdy jeden z obrabowanych usiłował stawić opór, strzelili doń rabusie, raniąc go śmiertelnie. Pościg za bandytami, zarządzony przez policyę, nie przyniósł dotąd żadnego rezultatu.

Wielkie przyjęcie u Roosevelta.

OYSTER BAY, N. Y., 18 września. — Wczoraj urządził bawiący tu zwykle na letniem mieszkaniu prezydent Roosevelt wielkie przyjęcie dla swych sąsiadów i znajomych w tem mieście. Zebrało się więc we willi Rooseveltów w "Sagamore Hill" około 2000 osób, przybyły całe rodziny z dziećmi; ze wszystkimi Roosevelt obcował uprzejmie i jak mówił — "odnawiał dawne znajomości, które dzięki jego zapomnieniu uległy". Obecnie prezydent, który w niedalekiej przyszłości kończy urzędowanie swe, pragnie znowu zbliżyć się do dawnych przyjaciół i w tym celu urządził owo przyjęcie, które pod każdym względem jak najlepsze wywarło wrażenie.

Pożary lasów.

WINNIPEG, Man., 17go września. — Pożary lasów w kierunku południowym od Fort France, Ont., po amerykańskiej stronie granicy są coraz groźniejsze. Kilka wysp na jeziorze Rainy stoi zupełnie w płomieniach. Na jednej z największych i najpiękniejszych wysp, która należy do właściciela hotelu James Harty, spaliły się wszystkie drzewa. Wiele składów drzewnych po stronie kanadyjskiej jest zagrożonych pożarem. Naokoło Fort Wiliam płoną lasy dalej.

Dyfterya.

Skutkiem oddawna panującej w całym kraju posuchy wybuchła w Greensburg, Pa., dyfterya, którą władze miejscowe energicznie zwalczają. Kilka szkół już pozamykano.

Mark Twain ofiarą rabusiów.

NEW YORK, N. Y. — Słynny na cały świat humorysta amerykański Samuel L. Clemens, znany w piśmiennictwie pod pseudonimem Mark Twain, stał się ubiegłej nocy ofiarą rzezimieszków w swojej willi w Redding, Conn. Dwaj rabusie wtargnąwszy do wnętrza domu zabrali srebra stołowe wartości $300 i chcieli się wynieść, gdy nagle zastąpił im drogę sam Mark Twain z rewolwerem w ręku. Wywiązała się strzelanina z obu stron, lecz nikt nie został skaleczony. Rabusie zdołali umknąć z łupem, lecz aresztowano ich na kolei New York and New Haven. Rabusie przestrzelili w ręke szeryfa Banksa, który ich aresztował, lecz i sami odnieśli rany gdyż szeryf użył swojego rewolweru.

Ktoby przypuszczał, że hunorysta i dziennikarz może mieć srebra stołowe wartości $300...

Pożary lasów w Nowej Anglii.

BOSTON, Mass., 19 września. — Całe wybrzeże Nowej Anglii pokryły gęste chmury dymu, pochodzące od pożarów lasów w tych małych stanach wschodnich. Żegluga na morzu jest zupełnie utrudniona, gdyż dym zasłania wszelki widok. Wszystkie okręty kursujące po morzu płyną ze zmniejszoną szybkością i od strony morza nadchodzą bezustanne sygnały turbin i piszczałek okrętowych, których załogi okrętów przestrzegają się wzajemnie, aby uniknąć zderzenia się.

Orville Wright wyzdrowieje.

WASHINGTON, D. C., 19 września. — Orville Wright, który spadł ze swym aeroplanem i obniósł fatalne obrażenie, ma się znacznie lepiej, lekarze mają nadzieję, że po kilku tygodniach będzie mógł opuścić łoże boleści.

Znalazły mężów.

WICHITA, Kan., 19 września. — Trzydzieści ośm stenografek z tego miasta wyjdzie wkrótce za mąż za kawalerów, przeważnie farmerów z okolicy Rondlett w Oklahoma. Kawalerowie ci mają swój klub w Rondlett i dali ogłoszenie do gazety w Wichita, że poszukują żon. Na ogłoszenie odpowiedziało kilkadziesiąt dziewcząt. Wczoraj przybył tam sekretarz klubu kawalerów, by wejść z panienkami w bliższe porozumienie. Farmerzy poszukujący dozgonnych towarzyszek życia to wszystko młodzi i majętni ludzie.

250 galonów gazoliny eksploduje na barce.

VOLLEHO, Cal., 19 września. — Wczoraj eksplodowało na jednej barce 250 galonów gazoliny, która w pobliżu statków podwodnych "Grampus" i "Pike" stała na kotwicy. Maszynista T. May został zabity; porucznik Townsend i dwaj marynarze odnieśli lekkie uszkodzenia. Oba statki podwodne doznały uszkodzeń, a także i tender "Fortunate", oraz statek przewozowy "Unandilla."

Eksplozya nastąpiła zupełnie niespodzianie, płomienie rozszerzyły się z błyskawiczną szybkością i wielu marynarzy musiało skakać w wodę, aby uratować swe życie.

Bank zbankrutował.

Zbankrutował prywatny bank W. H. Shuttego w Hopdale, Ill.; pasywa wynoszą $82,000 a gotówka w kasie... $700. Około 200 depozytorów "chodzi w żałobie".

HENRYK SIENKIEWICZ

Ogniem i Mieczem

TOM II.

Ciąg dalszy.

I dojrzał nakoniec pan Zagłoba małego pana Wołodyjowskiego, jak stojąc wedle wrot na czele kilkunastu żołnierzy, głosem i buławą wydawał innym rozkazy, a niekiedy rzucał się na swym gniadym koniu w zamęt i wówczas ledwo się złożył, ledwie się zwrócił, już padał człowiek, nawet i nie wydawszy okrzyku. O, bo mistrz to był nad mistrzami mały pan Wołodyjowski — i żołnierz z krwi i kości, więc bitwy nie tracił z oka, ale poprawiwszy tu i owdzie, znowu się wracał — i patrzył, i poprawiał, właśnie, jak ów, który kapelą kierując czasem sam zagra czasem grać przestanie a nad wszystkimi ustawicznie czuwa, by każdy swoje odegrał.

Co widząc pan Zagłoba począł nogami tupać w deski stropu, aż kłęby kurzu powstały, w ręce klaskać i ryczeć:

— Bij psubraty, bij, morduj, ze skóry łup! siekaj, tnij, wal, rznij, morduj! Dalejże w nich! dalej! na szable ich i w pień!!

Tak krzyczał pan Zagłoba i rzucał się, oczy krwią mu zaszły z wysilenia i zaniewidział na chwilę, ale gdy znów wzrok odzyskał, ujrzał jeszcze piękniejszy widok — oto w kupie kilkudziesięciu mołojców pomykał na koniu jak błyskawica Bohun, bez czapki, w koszuli tylko i hajdawerach, a za nim na czele żołnierzy mały pan Wołodyjowski. "Bij" —krzyknął Zagłoba — "to Bohun!" — ale głos nie doszedł; tymczasem Bohun z mołojcami przez płot, pan Wołodyjowski przez płot, niektórzy zostali — innym konie zwinęły się w skoku. Spojrzy Zagłoba: Bohun na równinę, pan Wołodyjowski na równinę. Wnet rozproszyli się mołojcy w ucieczce i żołnierze w biegu — rozpoczął się pościg pojedyńczy. Zagłobie dech zamarł w piersi, oczy ledwie mu z powiek nie wyskoczą, cóż bowiem widzi? Oto jedzie już pan Wołodyjowski na karku Bohuna, jak ogar na dziku, watażka zwraca głowę, nadstawia szablę — "biją się" — krzyczy Zagłoba — chwila i Bohun pada wraz z koniem, a pan Wołodyjowski tratując po nim pędzi za innymi.

Ale Bohun żyw, bo zrywa się z ziemi i pobiegł ku skałom zarośniętym chaszczami.

— Trzymaj! trzymaj! — ryczy Zagłoba — to Bohun!

Wtem pędzi nowa wataha mołojeów, która aż do tej chwili przemykała się z drugiej strony skał, a teraz odkryta, szuka owej drogi do ucieczki. Za nią w odległość pół staja pędzą żołnierze Wataha owa dogania Bohuna, ogarnia go, porywa i uprowadza ze sobą. Nakoniec ginie z oczu w zakrętach parowu, a za nią giną i żołnierze.

Na majdanie zapanowała cisza i pustka, bo nawet i żołnierze pana Zagłoby, odbici przez Wołodyjowskiego, dopadłszy koni po mołojcach, pognali wraz z innymi za rozproszonym nieprzyjacielem.

Pan Zagłoba spuścił drabinę, zlazł z góry i wyszedłszy z chlewa na majdan, rzekł:

— Wolnym jest....

To rzekłszy, począł rozglądać się naokoło. Na majdanie leżało mnóstwo trupów zaporożskich i kilkanaście żołnierskich. Szlachcic chodził między niemi zwolna i oglądał każdego starannie, nakoniec przykląkł nad jednym.

Po chwili podniósł się z blaszaną manierką w ręku.

— Pełna — mruknął.

I przyłożywszy do ust, przechylił głowę.

— Niezła!

Znów obejrzał się naokoło i znów powtórzył ale już wiele raźniejszym głosem:

— Wolnym jest.....

Poczem poszedł do chaty, na progu natknął się na trupa starego bondara, którego mołojcy zamordowali i zniknął we wnętrzu. Gdy wyszedł na okół biodr, na kubraku zawalanym w nawozie, świecił mu pas Bohuna, gęsto przeszywany złotem, za pasem zaś nóż z wielkim rubinem w główni.

— Bóg wynagrodził męztwo — mruczał — bo i trzosik dość pełny. Ha, zbój plugawy! Mam nadzieję, że się nie wymknie! Ale ten mały fircyk! niech go kule biją. Cięta to sztuka, jak osa. Wiedziałem, że dobry żołnierz, ale żeby tak sobie na Bohunie jechał, jak na łysej kobyle, tegom się po nim nie spodziewał. Że też to w tak małem ciele taki może być animusz i wigor. Bohun mógłby go u pasa na sznurku nosić, jak kozik. Niechże go kule biją! — albo lepiej niech mu Bóg szczęści! Musiał Bohuna nie poznać, bo byłby go dokończył. Fu! jak tu prochem pachnie, aż w nozdrzach wierci! Alem się też z takich terminów wykręcił, w jakowych jeszcze nie bywałem. Chwała bądź Bogu! No, no, ale żeby tak na Bohunie jechać! Muszę się temu Wołodyjowskiemu jeszcze przypatrzeć, bo chyba dyabeł w nim siedzi.

Tak rozprawiając, siadł pan Zagłoba na progu chlewa i czekał.

Tymczasem zdala na równinie ukazali się żołnierze wracający z pogromu, a na czele jechał pan Wołodyjowski. Ujrzawszy Zagłobę, przyśpieszył biegu i zeskoczywszy z konia, szedł ku niemu.

— Waćpana to jeszcze oglądam? — pytał z dala.

— Mnie we własnej osobie — rzekł pan Zagłoba. — Bóg waści zapłać, iżeś z pomocą przybył

— Chwalić Boga, że w porę — odpowiedział mały rycerz, ściskając z radością dłoń pana Zagłoby.

— Ale zkądżeś waszmość o opresyi, w jakiej tu zostawałem, dowiedział?

— O! ja myślałem, że mnie zdradzili.

— Gdzietam, to dobrzy ludzie. Ledwie z życiem uszli chłopak i dziewczyna, a co się z resztą weselników stało, nie wiedzą.

— Jeśli nie zdrajcy, to od kozaków pobici. Futornik leży wedle chaty. Ale mniejsza z tem. Mówże waść, czy Bohun żyw? uciekł?

— Alboż to był Bohun?

— Ten bez czapki, w koszuli i hajdawerach, któregoś waść z koniem obalił.

— Ciąłem go w dłoń; bogdaj to licho, żem go nie poznał. Ale waść, ale waść, mości Zagłobo, cóżeś to waść najlepszego uczynił?

— Com uczynił? — powtórzył pan Zagłoba. — Chodź, panie Michale — i patrz!

To rzekłszy, ujął go za rękę i wprowadził do chlewa.

— Patrz — powtórzył.

Pan Wołodyjowski nie widział przez chwile nic, bo wszedł ze światła, ale gdy już oczy jego oswoiły się nieco z ciemnością, dojrzał ciała leżące nieruchomie na gnoju.

— A tych ludzi kto narznął? — pytał zdziwiony.

— Ja! — rzekł Zgłoba — pytałeś waść, com uczynił? — więc masz!

— No! — rzekł młody oficer, kręcąc głową. — A jakim-że to sposobem?

— Tam się broniłem na górze, a oni szturmowali mnie z dołu i przez dach. Nie wiem jak długo to było, bo w bitwie człowiek czasu nie liczy. Bohun to był, Bohun, ze srogą potęgą i z wyborem ludzi. Popamięta on waćpana, popamięta i mnie! Innym czasem ci opowiem, jako w niewolę popadłem, com wytrzymał i jakom Bohuna splantował, bom i na języki się z nim próbował. Alem dziś tak fatigus, że ledwie na nogach się trzymam.

— No — powtórzył pan Wołodyjowski — mniema co mówić, mężnie waść stawałeś; jeno to powiem żeś lepszy rąbacz, niż wódz.

— Panie Michale — rzecze szlachcic — nie pora rozprawiać. Lepiej Bogu dziękujmy, że nam obydwom tak wielką dziś spuścił wiktoryą, o której pamięć nie prędko między ludźmi zaginie.

Pan Wołodyjowski spojrzał zdumiony na Zagłobę. Jakoś dotąd wydawało mu się, że to on sam odniósł ową wiktoryą, którą pan Zagłoba widocznie chciał się z nim podzielić.

Ale popatrzył tylko na szlachcica, pokręcił głową i rzekł:

— Niechże i tak będzie.

W godzinę później obaj przyjaciele, na czele połączonych oddziałów, wyruszyli ku Jarmolińcom.

Z ludzi Zagłoby nie brakło prawie nikogo, gdyż w śnie zaskoczeni, nie stawiali oporu, Bohun zaś, wysłany głównie po języka, kazał żywcem brać, nie mordować.

ROZDZIAŁ VIII.

Bohun, lubo wódz mężny i przezorny. nie miał szczęścia w tej wyprawie, którą pod rzekomą dywizyą księcia Jeremiego przedsięwziął. Utwierdził się tylko w przekonaniu, że książę istotnie wyruszył całą potęgą przeciw Krzywonosowi, bo tak mu powiadali wzięci w niewolę żołnierze pana Zagłoby, którzy sami wierzyli w to najświęciej, iż książę ciągnie za nimi. Nie pozostawało więc nic innego nieszczęsnemu atamanowi, jak cofać się co prędzej do Krzywonosa, ale zadanie nie było łatwe. Zaledwie trzeciego dnia zebrała się koło niego wataha złożona z dwustu kilkunastu mołojeów; inni albo w boju polegli, albo zostali ranni na polu potyczki, albo błąkali się jeszcze wśród jarów i oczeretów, nie wiedząc co czynić, jak się obrócić, dokąd iść. A i ta kupa przy Bohunie nie na wiele była przydatna, bo zbita, za lada alarmem skłonna do ucieczki, zdemoralizowana, przerażona. A był-to przecie wybór mołojców; lepszych żołnierzy trudno było w całej Siczy znaleźć. Alemołojcy nie wiedzieli z jak małą siłą pan Wołodyjowski na nich uderzył i że, dzięki tylko niespodzianemu napadowi na śpiących i nieprzygotowanych, taką klęskę mógł zadać, i wierzyli najświęciej, że mieli sprawę, jeśli nie z samym księciem, to przynajmniej z potężnym kilkakroć liczniejszym podjazdem. Bohun wrzał jak ogień; cięty w rękę, stratowany, chory, pobity, i wroga zaklętego z rąk wypuścił i sławę nadwerężył, bo już ci mołojcy, którzy w wigilią klęski, do Krymu, do piekła i na samego księcia byliby ślepo za nim poszli, teraz stracili wiarę, stracili ducha i o tem tylko myśleli, jakby gardła całe z pogromu wynieść.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CHATA ZA WSIĄ.

Dramat Ludowy w V aktach,

z śpiewami i tańcami,

napisany przez Zofię Mellerową i I. K. Galasiewicza, z muzyką Zygmunta Noskowskiego.

Rzecz wzięta z powieści I. I. Kraszewskiego.

Kopia z rękopisu własności Rządowych Teatrów w Warszawie.

(Ciąg dalszy).

Jaga idzie w środek (Tumry, Jancza, Jaga, Wyćwa, Digo, Puza.)

Jaga: A tak, brońcie go, brońcie, nosie na rękach, sprawiajcie uczty, śpiewajcie, tańczcie na cześć jego! — On wam się za to pięknie wywdzięczy. Ha! smoły gorącej, trucizny odczepieńcowi, zdrajcy!.....

Jańcza: Milcz czarownico! —

Puza zbliża się do Jagi surowo. T. Jańcza, Jaga, Puza, Digo i Wyćwa.

Puza: Jaga, co to znaczy?

Jaga, namiętnie: Co znaczy? Ten przeniewierca, ten łotr, (albo psi syn) porzuca bandę! —

Wszyscy: Co?

Jaga: Zostaje we wsi.

Digo: Oszalała baba!

Jańcza: Hola wiedźmo!... Pewnie ci bies, ten stary czerep na karku przekręcił, bo coś od rzeczy paplać poczynasz. —

Jaga: To wam Bynk ślepie bielmem zasłonił, kiedy nie widzicie co się święci! A dla kogóż on po całych nocach z Szatry ucieka?.... na kogo czatuje hań na polance między olszyną? Blada Raklora... dziewka Lepnika wodzi go za nos.

Wszyscy: Motruna?

Jaga: A tak, Motruna, dyabła czaj! puchlęta gdzie! Toś dzisiaj już cała wieś o tem rozprawia. —

Tumry d. s.: Piekło

Digo: Co? ta galareta,?

Puza: Woskowa lala!.... ta wodnista piana?

Wszyscy, śmieją się szyderczo: Ha! ha! ha! konopie licho!

Wyćwa: Tfu! taka mdła dziewka, a sperka bez soli, bo wszystko jedno. —

Jańcza: I ona wolnego cygana miałaby osidlić?! Nie to nie prawda, **przystępując, Tumry!**

Tumry: Czego chcesz, bracie?

Jańcza: Słyszałeś co ta rodzona ciotka czarnego Bynka na Ciebie szczeka? jest że to prawda? **Tumry milczy.** Milczysz?

Digo, się zbliża: Tumry, Jańcza, Digo, Jaga, Puza i Wyćwa.

Digo: Powiedz że kłamie, a tak jej gębę zakneblóję pięścią, że już nigdy w życiu słowa nie piśnie.

Wszyscy: Zaprzecz, zaprzecz, Tumry! —

Tumry milczy.

Jaga: A co?! Ani mruknie, zdrajca przeklęty!

Wszyscy: Ha! przeniewierca!

Tumry wstaje, idzie na środek. Jańcza, Tumry, Digo, Jaga, Puza i Wyćwa.

Tumry: Precz!...., precz!... jam wolny, jam już wysłużył dług waszej bandzie.... jam się wyzwolił, nie macie prawa mnie lżyć, bezcześcić! **Przechodzi na prawo.**

Puza, Wyćwa, Jańcza, Digo, Jaga, Tumry.

Jańcza: A więc to prawda! zostajesz tutaj?

Tumry: Zrobię, co zechcę! **Siada po prawej.**

Wszyscy: Podły!

Digo: A tóż, on widzę, naprawdę ogłupiał. —

Jańcza: Et, fraszka, że tam na chwilę dał się uwieść dziewce, wielka rzecz! **Przygrywka — muzyka.** He, he niechno posłyszy turkot werdeur, piosnkę cygańską, tę cudna rzewną pieśń Erumansedów, z łańcucha się urwie i poleci za nami, choćby na kraj świata!

ŚPIEW No. 2.
(2 zwrotki.)

Jańcza:

Ej naprożno blada dziewa
Nęci, wabi go oczami,
Syna komów jej uroda
Nie urzeknie nie omani.
Nurem modrych źrenic głębie
I nędznica żława, smętna,
Gdyż cyganki wzrok ognisty,
Żywiej krwi rozpala tętnia. —

Nie dla koma w ciebej chacie,
Żywot nudny i mozolny.
Dla cyganów świat otworem,
On szczęśliwszy kiedy wolny. —
Gdy mu puszcza po nad głową,
Huczy szumem swych gałęzi,
Jak skrzydlate bije ptaszę

(Grający odchodzą)
Nie zna klatki, ni uwięzi. —
Nad komnaty pałacowe
Gdzie bogatsze żyją smętno, —
Woli w biedzie, ten w weselu
Własnej Szatry liche płótno;
Choć by nawet czar zdradziecki
W twarde pęta dziś go okuł,
Gdy posłyszy piosnkę naszą
Wróci hyżo wolny sokół.

Po śpiewie:

Jańcza podchodzi do Tumrego. Wyćwa, Digo, Jaga, Puza, Jańcza, Tumry.

Jańcza: No Tumry, rozważ.. posłuchaj głosu serdecznej braci.. porzuć swój głupi zamiar, jedź z nami, a my — uważaj tylko, my Cię natychmiast **Digo idzie z prawej Tumrego,** na Apraeszą miejsce Dadosem zrobimy. —

Digo: Dobra myśl, niech żyje Tumry!

Wszyscy: Tak, tak, niech będzie starszym, Wiwat!

Tumry, wstaje. Ja dowódzcą, ja starszym... silną dłonią ująć rządy...... pójść z nimi, do siebie, i jej! jej! nie widzieć więcej! o nie! nie! za żadne skarby!

Jańcza: I cóż?

Tumry, idąc ku środkowi naprzód sceny, po chwili namysłu: Nie!

Wszyscy: Ha podlec! (lub podły).

Jaga: Byłam tego pewną.

Digo: Gałgan, łotr, opuszcza braci!

Wszyscy: Zdrajca! zdrajca!

(Wszyscy odchodzą od Tumrego w głąb).

Digo: Jemu spać z chłopami, nie przewodzić dzieciom swobody. —

Puza: Zajęce serce!

Wyćwa: Baba nie cygan!

Jaga: Przekleństwo mu, przekleństwo!

Wszyscy: Tchórz, baba, pieeuch!

Uchodzą w różne strony, urągając mu i szydząc.

SCENA III.

Tumry, później Motruna.

(T. po wyjściu cyganów, postępuje w głąb na środek.)

Tumry, sam: Szydźcie, drwijcie!.... Co mnie obchodzą urągania wasze!... W piersi mojej inny łęgnie się gad, gad stokroć od waszej złości dokuczliwszy!... Dzień cały nie widziałem Motruny! Nadaremnie około jej chaty snułem się, niby mara — nie dostrzegłem nawet z oddali. — Może już tam obałamucili biedną, serce jej odjęli odemnie, **postępuje w głąb na lewej.** Żoną cygana, na to jej ojciec, bracia nie zezwolą nigdy... a ona! ona.... woli ich uledz gotowa!.... Oh! na tę myśl okropną... Ale nie, nie, tak nie będzie!.... Ona moją, moją zostanie, **postępuje ku prawej, zawsze w głąb,** a wtedy którzy z gadziów nie pozazdrości losu cyganowi!.. **Patrzy na prawo.** Ah! otóż ona! **biegnie.** Motruno! **M. wchodzi z prawej głębi. Bliżej z przędką** Motruno! bóstwo ty moje... jesteś nareszcie! widzę cię o ptaszyno!! **T. ściska ją.**

Motruna: Witajcie Tumry! lecz mnie śpieszno.. przędzę odnoszę do Korduchy (lub Sementychy).

Tumry, prowadzi M. naprzód! Zaczekaj, daj popatrzeć na siebie, czemu to dzień cały nie wyszłaś z chaty?

Motruna: Ha cóż!.. robota.... przytem lękam się obmówiska ludzkiego.

Tumry: Tyle myśli snuje się w mej głowie, tylem Ci miał do powiedzenia! Czy wiesz, banda nasza niedługo ruszyć ma w drogę, opuście Stawiski...

Motruna, smutnie: Odjeżdżacie! już!... (d. s.) ociera oczy fartuszkiem, i **odchodzi na lewo.** Biedna ja, oj biedna! oh!

Tumry: Lecz ja Motruno...... .

Motruna żywo: Co?...

Tumry: Mój świat kończy się przy Tobie. **Prowadzi Motrunę ku prawej.**

Motruna, radośnie: Boże!

Tumry: Ja... ja zostaję.

Motruna, j. w.: Ach.... zostajesz!..... O! Luby, drogi!... **Rzuca mu się na szyję.**

Tumry: Zdala od Ciebie, jabym żyć nie umiał.

Motruna: A więc to prawda!.... zostajesz tutaj! O śliczny Jezu! jakżem szczęśliwa! **Opamiętywa się.** Ach o mój Boże! a ojciec! bracia! wspomniałam o nich! nieszczęsna dola! **Idzie ku lewej, T. za nią.**

Tumry: Co ci ptaszyno?

Motruna: Biada na nas Tumry. **Stanowcze.** O nie! ty nie możesz, nie powinieneś porzucać swoich.

Tumry, zdziwiony: Motruno!

Motruna: Bo Tyś się chyba nie zastanowił, co cię tutaj czeka. —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dział Gospodarczy.

Jesienna uprawa łąk.

Chcąc doprowadzić łąkę do stanu należytej użyteczności, czyli aby takowa mogła dawać odpowiednią ilość dobrego siana, możemy osiągnąć to, tylko przez należytą uprawę.

Pierwszym ze środków polepszenia naszych łąk jest osuszanie za pomocą drenowania, które się już zazwyczaj w trzecim roku opłaca. Użycie nawozów na łąkach mokrych jest wyrzucaniem grosza, albowiem nadmierna wilgoć gruntowa czyni działanie nawozów bezskutecznem. Jesienna pora jest dla drenowania najwięcej odpowiednią bo już i rolnika może dostać bo już i robotnika można dostać, a co główniejsza, ściąganie wody zaskórnej zaczyna się w ciągu zimy i drenowanie odnosi już swój skutek z pierwszą wiosną.

Pod uprawą zaś łąki rozumiemy sposób polepszenia, który powinno się co roku lub też przynajmniej w pewnych odstępach czasu regularnie wykonywać. Jednym z takich sposobów polepszania łąk jest bronowanie. Celem bronowania jest odświeżanie łąki, polegające na otwarciu jej gleby dla umożliwienia działalności atmosferycznych czynników, jak wpływu tlenu powietrza, mrozu itd. Łąka chociażby z natury dobra, wskutek utłoczenia gleby przez bydło, przy zwózce siana, wreszcie przy zarośnięciu mchem zaskorupia się i czyni dostęp powietrza do środka niemożliwym.

Wskutek zamknięcia gleby dla przystępu powietrza powstają w gruncie kwasy, zabijające roślinność użyteczną która też powoli ustępuje miejsca różnym trawom kwaśnym i mchom. Po zabronowaniu w jesieni pozostaje gleba otwartą przez zimę i wtenczas mrozy wywierają swój dodatni wpływ krusząc glebę łąkową, która może pobrać większy zapas wilgoci, a rośliny łąkowe zakorzeniają się silniej, niż w glebie zbitej. Dopływ powietrza przez kanaliki ziemne sprawia, że dużo składników mineralnych, zawartych w gruncie, rozpuszcza się na składniki przyswajalne dla roślin i tym procesem chemicznym podnosi ciepłotę w gruncie, im grunt bowiem więcej zbity i mokry, tem więcej jest on zimny.

Następnie bronowaniem niszczymy wiele chwastów, a szczególnie niszczymy mech łąkowy, który poszarpany i powyciągany z korzeniami na powierzchnię łąki, ginie wskutek wiatrów i mrozów. Wprawdzie i pewna część pożytecznych traw ulega zniszczeniu, ale szkoda wynikła jest nieznaczną, albowiem trawy pozostałe rozkrzewiają się w wzruszonej glebie tem lepiej, a do tego podsiewane z wiosną trawy mają warunki dogodne do wzrostu podczas kiedy podsiewane łąki, zarośnięte mchem, jest prawie bezskutecznem.

Bronowanie powinno się uskuteczniać powoli, aby brona sięgała jak najgłębiej, jednakowoż, aby darń nie została nad miarę rozszarpaną. Skoro po zabronowaniu łąka przybierze kolor czarny, należy zaprzestać bronować.

Nie mniej ważną czynnością przy uprawie łąk jest wyrównanie powierzchni. Wszelkie wyniosłości, powstałe z kretowin lub też z natury, należy zrównać, oraz wszelkie wklęsłości zasypać, gdyż w nich się woda gromadzi i grunt się zakwasza. Wyrównanie takowe ujednostajnia porost łąkowy i ułatwia w wielkim stopniu koszenie i grabienie siana.

Jeżeli chcemy z łąki osiągnąć jak największy pożytek musimy część zbieranych corocznie plonów zwrócić w formie nawozów czy to naturalnych, czy też sztucznych. Często jest sposobność dostać ziemię z dróg i rowów, która jako piaszczysta poprawia strukturę łąki i niszczy mech, musi być jednak zakompostowaną, albowiem dostarcza roślinom pokarmów już rozpuszczonych i rośliny z chwilą nastania wegetacyi, mają już zapas pokarmowy gotowy.

— **Pies na łańcuchu** nieraz katusze cierpieć jest zmuszony z powodu upału. Pamiętajcież rolnicy o tym wiernym przyjacielu waszego domostwa. Jeżeli buda stoi w słońcu, przestawić ją w cień, albo zdłużyć cienistego miejsca. Wodę do picia należy zmieniać kilka razy dziennie. Długotrwałe pragnienie i wielkie gorąco, zwiększa u psa niebezpieczeństwo wybuchnięcia wścieklizny.

PRAKTYCZNE RADY.

Pielęgnowanie i przechowywanie roślin warzywnych.

W ciągu lata potrzebują rośliny ochrony od szkodników, pasożytów i chwastów, a oprócz tego wymagają spulchnienia ziemi, niektóre podsypania rzędów, a czasem także zasilenia gruntu. Rośliny w należytym czasie zasiane i na dobrym gruncie rosnące ulegają najmniej szkodnikom i pasożytom. Spulchnienie ziemi między roślinkami działa korzystnie, bo pozwala na wnikanie powietrza w głąb i na normalny przebieg procesów rozkładowych tj. wietrzenia mineralnych cząsteczek. Zasilenia ubogiego gruntu można dokonać przez polewanie gnojówką (gdy silna rozcieńczyć) a w braku tej saletrą chilijską. Wiele warzyw bywa spożywanych na świeżo w ciągu lata inne muszą być przechowane przez zimę.

Warzywa do przechowania należy wykopywać bez uszkodzenia, od którego gniją i jedne np. marchew, buraki i kalarepę uwalnia się zupełnie z liści, u innych zostawia się w całości (kapustom, kalafiorom) lub tylko listeczki najmłodsze (selerom, pietruszce) a niektórym łodygowym pozostawia się korzenie (kapustom, kalafiorom, kalarepie itd.) Najdogodniejszem miejscem do przechowywania warzyw są niezbyt wilgotne piwnice, gdzie robi się formalne grzędy i sadzi w nie wykopane warzywa jak w gruncie albo też dołuje się w kopcach z wilgotnego piasku.

Wybór odpowiedniego miejsca pod jabłonie wymaga uwzględnienia, nietylko klimatu ale położenia i jakości gruntu, przyczem należy mieć na uwadze zapewnienie drzewom dostatku powietrza, słońca, ciepła i wilgoci, byle nie pochodzącej ze stojącej zaskórnej wody, która czyni grunt sapowatym, całkiem pod uprawę drzew owocowych nieprzydatnym. Zakładając sady trzeba też unikać położenia wyniosłego, wystawionego na silne wiatry, jak niemniej nisko położonych miejsc, gdzie zwykły panować długo przeciągające się przymrozki lub mgły wiosenne aż do czasu kwitnięcia drzew owocowych. W wyborze gatunku drzew, jakim należy dać pierwszeństwo, z uwagi na klimat, położenie i jakość gruntu należy zachować wogóle względy następujące:

Jabłonie zaliczają się wogóle do drzew dosyć wytrwałych, tak, iż niektóre gatunki udają się nawet w okolicach znacznie posuniętych ku północy i na wysokich górach, byle w położeniu nieco osłoniętem. Więcej wyborowe gatunki stołowe wymagają jednak więcej ciepłego położenia. Pod względem jakości gatunku, jabłonie też nie są wybredne i większa część gatunków rośnie dobrze nawet na gorszych ziemiach byle nie w ciężkich ilastych ani torfistych, lub lekkich piaszczystych i przeważnie wapiennych, średniej spójności. Szczególniej jednak nadaje się żyzny grunt gliniasto pruchniczny lub napływowy, pod uprawę drzew jabłkowych, które płytko rozpościerają korzenie, nie wymagające nadto zbyt głębokiej warstwy spodniej.

Praktyczny, a tani przyrząd do filtrowania wody.

Potrzebne jest do tego naczynie dowolnej wielkości — w spodzie zaopatrzone otworem. Na dno takiego naczynia nakłada się warstwę naskubanej surowej bawełny albo po prostu waty, na ten pokład warstwę węgli drzewnych lub kościanych, w kawałeczkach rozdrobionych do wielkości grochu, następnie znowu warstwę bawełny, a na sam wierzch pokład grubo ziarnistego piasku. Każdy taki pokład powinien być przynajmniej 5 cm. gruby, natomiast warstwa bawełny przedzielająca węgle od piasku, powinna być zupełnie cienka. Wszystkie użyte w tym celu materyały należy przytem czysto wypłukać, aby nie było żadnych obcych części.

Tak przyrządzony filtr ustawia się lub zawiesza nad innem czystem naczyniem, gdzie spływać ma przez filtr przepuszczona woda. W miarę częstszego użycia i stosownie do tego, czy oczyszczamy mniej lub więcej zanieczyszczoną wodę, oczyszcza się lub odnawia materyały filtrujące.

Gdzie potrzeba oczyszczać większą ilość wody, nietylko stawowej, rzecznej ale i studziennej, a nawet wodociągowej, w takim razie zamiast naczyń glinianych można użyć dobrze wymytej beczki z dem podziurawionym. Zdaje się, że w czasach grożącej epidemii zaopatrzenie się w podobne filtry jest prawie koniecznem, gdyż nieczysta woda staje się często głównym sprawcą rozprzestrzeniającej się zarazy.

Gomółki. Robi się twaróg zwyczajny, ze zwykłą starannością w ogrzewaniu mleka, aby się nie zwarzył. Dobroć twarogu zależy na tem, aby śmietana w swoim czasie, zanim serwatka podbiegnie, zebraną była z mleka, zostawiając jakąś część na mleku. Powtóre uważać należy, aby ogrzewanie było w nie nazbyt gorącem miejscu lub nie zablisko ognia. Po ogrzaniu mleka i oddzieleniu serwatki, za pomocą woreczka lub płata płóciennego, soli go się wewnątrz solą miałką, zmięszaną z karolkiem lub z kminkiem; robić to trzeba bardzo czysto i starannie. Można wtedy dołożyć trochę bardzo gęstej śmietany, rachując na dzieżkę dwugarncową ogrzewanego mleka — 2 duże chochle śmietany. Zrobić z tego twarogu gomółki i obsuszać na powietrzu. Po 2—3 dniach po wierzchu posolić i znowu obsuszać. Po tygodniu takiego obsuszania układa się gomółki w suchą faskę lub baryłkę następującym sposobem: Na spód płócienko, zmoczone piwem i warstwa gomółek: znowu płócienko z piwem i td. Po 7 dniach gomółki się wyjmuje, oskrobuje i znowu to samo się powtarza, używając świeżych płócienek lub tych samych — wypranych i wysuszonych. Takie gomółki robią niezbyt małe np. półfuntowe, przez ciągłe obskrobywanie i gnojenie zmniejszają się bardzo. Im więcej gnojone, tem ostrzejszy smak będą miały.

Czyszczenie szyb.

Szczotki lub ścierki z grubej materyi uszkadzają zwykle powierzchnię szkła; używać zatem należy miękkich ścierek lub delikatnej skóry jelonkowej. Ażeby miejsca zszarzałe i matowe usunąć z powierzchni szyb, należy użyć mocnego octu lub rozwodnionego kwasu solonego, którym się cokolwiek szybę zwilża. Po opłukaniu wodą staje się szkło znowu zupełnie przezroczystem.

Niezwykłe dziąsła.

Pan Franciszek Patak, Ennis, Texas, pisze do nas: "Pozwalam Panom podać do publicznej wiadomości, że Wasz Antisepsol okazał się całkowicie zadawalniającym. Dzieci nasze były chore na dziąsła i ten preparat wyleczył je zupełnie." Severy Antisepsol jest to roztwór antyseptyczny, łagodzący i przyjemny. Przynosi on ulgę pewną i natychmiastową we wszystkich postaciach chorób gardła, próchnienia zębów, itp. Najlepszy ze wszystkich środków dezynfekcyjnych. Może być używany do wstrzykiwania, płukania i wdechania. Cena 25 cent. za butelkę. U wszystkich aptekarzy. — W. F. Severa Co. Cedar Rapids, Iowa.

POSZUKIWANIA.

KAZDY ABONENT "Gazety Polskiej' ma prawo do jednorazowego zamieszczenia DARMO poszukiwania lub Sprzedaży Gruntu, Własności i td. nie wynoszącego więcej nad jeden cal. Następnie płaci od cala 50c. za każdorazowe ogłoszenie lub 3 razy za $1.00.

POTRZEBA ludzi zdolnych i energicznych do rozpowszechniania "Gazety Polskiej" i sprzedawania książek w Philadelphia, Pa., i okolicy. Zgłosić się do agentury Gazety Polskiej 2610 E Allegheny ave., Philadelphia Pa. (x)

POTRZEBA ludzi zdolnych i energicznych do rozpowszechniania "Gazety Polskiej"' i sprzedawania książek w Pittsburg, Pa., i okolicy. Zgłosić się do agentury "Gazety Polskiej" 1729 Carson str., Pittsburg, Pa. (x)

POSZUKUJĘ Jana Babiańskiego. Przed 4 laty mieszkał w Chicago pod nr. 1 Noble st., i od tego czasu nie mam o nim wiadomości. Otrzymałem wiadomość ze starego kraju, że ojciec jego umarł i pozostawił mu pewną sumę pieniędzy. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem: Antoni Rustejko, 154 Clark Pl., Elizabeth, N. J. |41|

POSZUKUJĘ kolegi, Karola Duda, pochodzącego z Galicyi, wieś Wara, pow. Brzozów. Przybył do Ameryki w roku 1902 i w następnym roku przebywał w Philadelphii. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem: Mikołaj Zając, 220. S. Washington st., Rome, N. Y. Nagroda $5.00.

POSZUKUJĘ Jakóba Muchy, który przybył z Budapesztu i przebywał w Waltesburgu. Ktoby o nim wiedział, proszę napisać do: Frank Wiśniewski, 82 Cornelia str., Chicago, Ill. |40|

POSZUKUJĘ swej kuzynki, pochodzi z gub. Łomża. Przebywała poprzednio w Hyde Park, Mass. Ktoby o niej wiedział lub ona sama niechaj doniesie pod adresem: W Ciskowski, 32 Falton St., Syracuse, N. Y.

POSZUKUJE się Kleryka, który jest przygotowany być kapłanem. Proszę zgłosić się na adres: O. C. C. of Penn. Rev. P. B. Urban 171 E. College str., Canonsburg, Pa. (41)

Grunta Farmerskie w Michigan.

40 akrów, 2 i pół mile od miasteczka i kolei i 4 kopalni węgla. Grunt jest równy,bogata ziemia, czarna-piaskowata a pod spodem glina, w sąsiedztwie polskich farmerów, 2 i pół mili od szkoły. Grunt i wszelkie minerały........ $600

40 akrów, 2 i pół mili od miasteczka i kolei i 4 kopalnie węgla, 10 akrów wykarczowanych, drewniany dom z 7 stancyami, pół mili od szkoły i wszelkie minerały .... $850. lub $400 gotówki, resztę na długi czas. Zgłoście się zaraz, są to "bargains". Czysty tytuł z abstraktem z gruntem. Adresować: R. Hintermeaster, St. Charles, Mich.

NOWINY MIEJSCOWE.

W mieście pojawił się znowu i psie figle płata jakiś "Jack the Peeper", który przestrasza ludzi — głównie kobiety i dziewczęta — nagłem pojawianiem się w oknach, drzwiach albo w nocy na ulicy, by krzyknąć komuś w ucho i zniknąć. Tym razem podobno ma duży nóż przy sobie. Policya go szuka.

Firma rzeźnicka Schwarzschild and Sulzberger otrzymała od rządu Stanów Zjednoczonych zamówienie olbrzymie na 1,275,000 funtów konserwów mięsnych. Potrzeba na to 28,000 sztuk bydła rogatego i 60,000 nierogacizny; ilość ta mięsa zapełni około 45 wagonów kolejowych.

Policya ze stacyi przy W. Chicago ave. powiadomiona prawdopodobnie mylnie, o ukrywaniu się Jana Kapusty, podejrzanego o zamordowanie Francuza Falardeau i Jana Griegla,naszła w czwartek dom pnr. 116 Front ul., gdzie otoczywszy drzwi i wszelkie wyjścia, zamierzała dostać się do wnętrza. Mieszkańcy domu przyjęli stróżów publicznego bezpieczeństwa bardzo niegrzecznie; dwóch mężczyzn z okien oblężonego domu poczęło do policyi strzelać. Policya jednak zdołała wyważyć drzwi i dostała się do wnętrza. Kapusty przypuszczalnego mordercy jednak nie znalazła. Aresztowani dwaj mężczyźni i kobieta podali nazwiska swe jako: Jerzy Orwat, Jerzy i Marya Dreszczowie. Po ich wytłómaczeniu się zadowalniającem — puszczono aresztowanych na wolność.

W. T. Mowrac, superintendent spisu dzieci szkolnych, ogłosił sprawozdanie, według którego polskiej ludności w Chicago jest tylko 129.733 głów, z czego 62.956 osób jest urodzonych w Ameryce, natomiast 66,777 głów pochodzenia europejskiego. Prezes "Zjednoczenia polskich klubów republikańskich w powiecie Cook" nazwiskiem, Józef Niemiec, wystosował na ręce członków wydziału rady szkolnej protest przeciw fałszywemu spisowi ludności polskiej. Z pewnością bowiem liczba Polaków zamieszkujących w Chicago, przewyższa dwakroć liczbę podaną przez spis rady szkolnej.

W piątek o godzinie 5 rano zmarł ks. Jan Jędrzejek, proboszcz parafii św. Jana Bożego, w wieku 33 lat.

Zmarły od dwóch lat zajmował stanowisko proboszcza i potrafił przez ten czas pozyskać miłość swoich parafian, którzy mocno są dotknięci przedwczesną śmiercią kapłana.

Oby mu ziemia lekką była.

Usiłowaniem obywatelskiej organizacyi "Anti Smoke League" i różnych innych związków i korporacyj udało się wreszcie doprowadzić do tego, że w czasie prawdopodobnie niezbyt długim miasto Chicago zostanie uwolnione od dymu lokomotyw kolejowych.

Na zgromadzeniu dyrektorów kolei Illinois Central, które odbyło się w New York, uchwalono bowiem zaprowadzić na pociągach kolejowych w mieście i na przedmieściach kursujących, elektryczne lokomotywy w miejsce dotychczasowych parowych. Kiedy o tem dowiedziano się w mieście, mieszkańcy niemało byli zdumieni, gdyż wszelkie petycye i prośby dotychczas wnoszone to do kompanii, to do władz miejskich pozostawały bez skutku. Wiadomość nadeszła z Nowego Yorku jest jednakowoż autentyczną, gdyż pochodzi od prezydenta kompanii, J. G. Harahana.

Biedny 14letni Józef Bulenda, który czas długi po bohatersku znosił bóle wskutek zgangrenowanej jego połamanej ręki, pomimo energicznych protestów i gróźb ojca, poddał się w piątek rano w szpitalu powiatowym amputacyi ręki z rozkazu sędziego Tuthill'a. Przed trybunałem sędziowskim stary Bulenda zaklinał i prosił sędziego, aby nie zezwolił na amputacyę zanosząc skargę: "któż będzie pracował na chłopca, jeżeli ja się zestarzeję?" Sędzia podpisał wyrok i operacyi dokonanł dr. George A. Amerson.

Nowa targowica, pod nazwą Grand Central, została otwartą w ubiegły wtorek na rogu ul. Harrison i Loomis. Targowica ta pierwsza w swoim rodzaju w Chicago, została zbudowana podług wzorów paryskich. Przeszło pięćdziesiąt drobnych handlarzy wystawiło w targowicy na sprzedaż swoje towary, które w ciągu pierwszego dnia otwarcia zwiedziło około 50,000 ludzi. Najlepiej są urządzone jatki rzeźnicze, które rozporządzają najnowszymi technicznymi wynalazkami. Każdy z kupców płaci $1.00 dziennie za miejsce na towary. Czystość i najniższe ceny są główną zasadą zarządu targowicy. W budynku znajduje się 480 telefonów i 25 automobilów stoi w pogotowiu do rozwożenia towarów.

Dla Polaków chcących zostać obywatelami Stanów Zjednoczonych najpotrzebniejsze są następujące książki:

1. Pośrednik polsko-angielski za 30 ct.
lub
Reussnera Samouczek za 1.00,
2. Słownik angielsko-polski i polsko-angielski za $1.
3. Konstytucya Stanów Zjednoczonych za 10 ct.
4. Prawa i Reguły dla pragnących zostać Obywatelami Stan. Zjed. za 10ct.

Najbogatszym bankierem w Chicago jest "First National", który wedle ostatniego sprawozdania posiada majątku $11,280,000. Drugim jest "Illinois Trust and Saving Bank" z 11,200,000; trzecim zaś "Merchants Loan and Trust Co.," z 6,360,000. Bank polski "Northwestern and Saving Bank" posiada majątku $208,000.

W piątek powstał taki popłoch między żydami w okolicy ulic Taylor i Throop, że kilkakrotnie policya musiała interweniować i uspokajać wzburzone umysły.

Na rogu tych ulic znajduje się gmach, w którym dawniej mieścił się klasztor Sacre Coeur; gmach ten przed niejakim czasem został sprzedany i przeszedł w ręce żydowskie, a spoczywające podobno w podziemiach kaplicy zwłoki byłej Matki Przełożonej i kilku Sióstr zakonnych, przewieziono na cmentarz Calvary. Żydzi zamienili gmach na synagogę, a w jednem jego skrzydle urządzili przytułek dla starców. Otóż w piątek nad wieczorem zarządca tego domu, stary żyd rosyjski, wbiegł przerażony na stacyę policyjną przy Maxwell st., i łamaną angielszczyzną błagał o ratunek przed... duchem, który w owym domu się pojawił. Posłano z nim policyantów, którzy skrupulatnie zrewidowali wszystkie izby i komórki, ale nic podejrzanego nie odkryli. Wkrótce po ich odejściu nowy zrobił się gwałt, i znowu sprowadzono policyę, a kiedy ta nadeszła, parę tysięcy osób otaczało budynek. Opowiadano sobie, że "duch' w postaci zakonnicy chodzi po kurytarzach i jęczy, że widziano go i że pojawia się co kilka minut. Znowu oczywiście policyanci nic nie znaleźli i z trudnością uspokoili tłumy: musiano jednak na noc pozostawić straż dla zaspokojenia zarządcy budynku i jego rodziny.

..**Czternastoletnia Fanny** Hart, mieszkająca u rodziców pn. 8944 Houston ave. na trzeciem piętrze, w oryginalny sposób w piątek stała się aeronautką. Biegając po pokoju i włażąc na krzesła lub z nich zeskakując dziewczynka z serwety robiła sobie spadochron czy skrzydła i wyobrażała sobie, że lata po powietrzu. Tak swawoląc, wpadła na siatkę w otwartem oknie frontowego pokoju; druciana ta siatka w ramach wypchnięta przez Fanny znalazła się w powietrzu — a na niej przykucnęła dziewczynka, trzymając się ram rączkami. Na tym oryginalnym aeroplanie Fanny spuściła się z wysokości 40 stóp na ziemię: na szczęście siatka nietylko zatrzymała swe poziome położenie w powietrzu, ale odbijając się o ściany domu stosunkowo powoli spadała. Kiedy Fanny znalazła się na dole, nie potłukłszy się wcale mocno, a tylko zdrapawszy sobie trochę skórę na rączkach, myślała ze strachem tylko o tem, co mama powie? Tylnemi schodami weszła po cichu do kuchni i mamę nieśmiało zapytała, czy się nie gniewa. Matka ujrzawszy krew na rączkach przeraziła się, zapytała się co to się stało, a dowiedziawszy się o strasznej podróży jaką dziecko zrobiło, porwała je na ręce i zaniosła do lekarza w sąsiedztwie. Ale okazało się, że dziewczynka prawie zupełnie była nieuszkodzoną i podróż napowietrzna nic a nic jej nie zaszkodziła.

Ksiądz biskup P. Rhode mimowolie musiał być świadkiem awantury podczas pochodu towarzystw włoskich na nowy cmentarz w Chicago Heights, który nasz biskup poświęcił. W prawdzie z tej okazyi wzięły udział tysiące Włochów. Przy ulicy West End ave., niedaleko 16-tej, tramwaj linii Chicago and Southern Traction Co. wjechał w sam środek parady, przecinając ją wzdłuż na dwoje. Na uwagi maszerujących motorman wcale nie zważał, lecz jechał dalej, docierając niemal do powozu w którym jechał ks. biskup. To tak rozjątrzyło gorących synów słonecznej Italii, że rzucili się zapamiętale na motormana i konduktora tramwaju, bijąc ich co się zmieściło. Pasażerowie w panicznym strachu uciekli z tramwaju. Niektórzy rzucili się rozgniewani Włosi i kamieniami porozbijali w kawały całe pudło. Motorman jest ciężko pokaleczony. Na plac awantur przybyło kilka patrolek napełnionych policyantami którzy aresztowali 10-ciu z najbardziej zapalczywych Włochów. Wypuszczono ich na wolność po złożeniu $500 kaucyi za każdego.

Za "Dziennikiem Chicagoskim" podajemy następującą wiadomość na przestrogę naszej młodzieży.

Nie lubimy obszernie rozpisywać się o wypadkach — niestety dość licznych w takiem mieście jak Chicago — samobójstw i wogóle uważamy je po większej części na wyniki różnego rodzaju zboczeń umysłowych, a najboleśniejszą wydaje się rzeczą, gdy ofiarą takiego nieszczęścia czy zbrodni padają Polacy, zwłaszcza młodzi ludzie, bo katolik pośród żadnych okoliczności do samobójstwa posunąć się nie powinien.

Ale wypadek samobójstwa, które wydarzyło się w nocy z soboty na niedzielę jako przykład odstraszający i ostrzeżenie zwłaszcza dla młodych ludzi nie da się pominąć milczeniem. Ofiarą jego stał się 21-letni młodzieniec Piotr Jasecki, który w podrzędnym hotelu pnr. 61 W. Madison st. odebrał sobie życie, odkręciwszy kurki u rur gazowych. Rano o godzinie 8 znaleziono go nieżywego.

Pozostawił on kilka listów. Jeden bił adresowany do policyi. W tym oznajmia, że mieszkanie jego znajduje się pnr. 1024 N. Robey ul., i prosi, by uwiadomiono jego rodziców o jego śmierci, ale aż około godziny 1 po południu, ażeby "nic popsuć im obiadu."

Drugi list był adresowany do ojca, matki i siostry. W tym tłomaczy się, że życie t. z. "sporta" doprowadziło go do stanu beznadziejnej choroby, z której nie widzi innego wyjścia, jak odebranie sobie życia, i że wiele przyczyniły się do jego stanu wyszynki, w których mu sprzedawano trunki, pomimo, że był małoletnim. Oświadcza, iż przed śmiercią modlił się przez dwie godziny, prosi o jak najskromniejszy pogrzeb, błaga o przebaczenie i powiada, że jego śmierć powinna być ostrzeżeniem dla innych młodzieńców. W podobny sposób, ale krócej, wyraża się w liście do szwagra swego, w którym jeszcze rozporządza swoją drobną własnością i w liście do brata. Główną treść tych listów wszędzie stanowi ustęp: "This is the result of a sporting life".... Oby to istotnie było ostrzeżeniem dla innych młodych ludzi!

Ostatnie Wiadomości.

MENOMINEE, Mich., 22 września. — Nadeszła tu wiadomość, że pożar lasów zniszczył kompletnie miasteczko Forest City, powodując śmierć sześciu osób.

MILWAUKEE, Wis., 22 września. — Z powodu niebywałych pożarów lasów w Wisconsinie, arcybiskup Sebastyan G. Messmer z Milwaukee wysłał list do wszystkich proboszczów w swojej dyecezyi wskazujący im urządzenie publicznych modłów w celu uproszenia Pana Boga o zesłanie deszczu.

Major H. B. Hersey, z miejscowego biura meteorologicznego powiedział, że od 37 lat nie było w stanie Wis. takiej posuchy, jaka jest obecnie. Podobna posucha miała miejsce w roku 1871, kiedy ogień zniszczył Chicago i Pestigo.

WINDHOCK, Kolon. Niemiec w Afryce, 21 września. — Rewolucyonista miejscowy Simon Copper, znowu formuje wyprawę wojenną przeciwko białym kolonistom. Życie osadników jest w niebezpieczeństwie.

BERLIN, 22 września. — W szpitalu Virchow znajduje się jedna chora z cholerycznemi objawami. Jest nią żona radcy stanu Grigolewskiego przybyła tu z mężem z Peterhofu, rezydencyi cara Mikołaja. Grigolewską wraz z mężem umieszczono w wspomnianym szpitalu pod obserwacyą lekarską.

PETERSBURG, 22 września. — Cholera w Petersburgu stale się zwiększa. W ciągu ubiegłej doby do zspitali cywilnych przywieziono 380 nowych chorych, zmarło zaś 155 osób. Do liczby tej nie są dołączeni chorzy ze szpitali wojskowych i podmiejskich.

Depesze z trzech południowych prowincyj rosyjskich donoszą o 488 nowych zachorowaniach i 201 wypadkach śmierci w ostatnich 24 godzinach.

W Rostowie nad Donem zameldowano 182 zachorowania i 80 śmierci.

Wszystkie dotychczasowe szpitale są przepełnione. Dziś mają otworzyć dwa nowe szpitale choleryczne.

MANCHESTER, Anglia, 22 września. — Wskutek nieporozumień pomiędzy pracownikami a fabrykantami co do płacy przeszło 400 fabryk tkackich wczoraj było nieczynnych. Około 140,000 robotników, stanowiących personal fabryczny wspomnianych zakładów utraciło przez jeden wczorajszy dzień około $700.000 zarobku dziennego. Przeszło $250,000,000 kapitału nie przyszło przez wczoraj procentu.

PAN ZULKOWSKI niechaj się zgłosi po paczkę na Dominion Express Co., w Kenora, Ontario, Canada, gdyż inaczej sprzedaną będzie za koszta przesyłki. Paczka wysłaną była w lutym przez firmę Pulaski M. O. House.

DLA J. R. PODROZA w Anderson, Tex., na Pacific Expres ofisie w Dallas Texas leży paczka wysłana jeszcze w kwietniu przez firmę Pulaski M. O. House. Po paczkę trzeba zaraz się zgłosić, gdyż inaczej będzie sprzedana za koszta przesyłki.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, ILL. 22 września 1908 roku.

Towar	Cena
Mąka.	
Czysta	4.15—4.20
Prosta	3.30—3.40
Minnesota twarda	5.00—5.15
Żytnia	3.60—3.75
Pszenica.	
No. 4 czerwona	98
No. 3 czerwona	1.00⅝
No. 2 czerwona	1.00¼
No. 3 twarda	98¾—1.00¼
Kukurydza.	
No. 4	76—77¼
No. 2 żół.	78—78½
No. 4 żł.	76½-77½
No 4 biała	78—78¼
No. 2 biała	78—78¼
Owies.	
No. 3	47½—48½
No. 4 biały	47¾—48¼
No. 3 biały	48½—50
Żyto	60—74
Jęczmień	
Przesiewki	53—62
Zwyczajny	56—62
Bydło.	
Najlepsze woły	6.50—7.70
Dobre	5.25—6.50
Zwyczajne	3.75—5.25
Najlepsze krowy	4.00—5.50
Średnie	1.50—3.00
Dobre	2.75—4.25
Najlepsze jałówki	4.50—7.00
Dobre	2.00—4.15
Najlepsze cielęta	6.75—8.25
Ciężkie	5.00—6.50
Najlepsze składniki	3.25—4.50
Zwyczajne	2.75—2.90
Świnie.	
Najlepsze	7.35—7.45
Zwyczajne	7.20—7.40
Dobre lekkie	7.25—7.42½
Dobre ciężkie	7.30—7.45
Mieszane	6.60—6.90
Wieprze	3.25—4.00
Owce.	
Najlepsze	4.00—4.40
Jagnęta	3.50—4.00
Jaja.	
Pierwszej klasy	21
Zwyczajne	19
Brudne	16½
80 procent świeżych	24
Ser.	
Western	11½—12
Daisies	13
Young Am	12¾—13
Long horns	12¼—13
	12½—13
Swiss Bl.	11½
Limburger	9½—10

Towar	Cena
Masło.	
Dairies	19
Creameries	22
Packing	16—16½
Drób.	
Żywe kury	11½
" kurczęta	14½
" kaczki	9—9½
" indyki	16
Zabite kury	11-11½
" indyki	15—18½
" kaczki	10—10½
Gołębie tuz	2.00-2.50
Jarzyny.	
Ćwikła pud.	75-1.00
Marchew pudło	1.00
Kapusta opałka	1.00—1.60
Kalafiory opałka	50—1.25
Selera opałka	25—1.00
Ogórki pudło	25—30
Zielony groszek, bu.	75—1.00
Sałata beczka	25—60
pudło	5—10
Cebula buszel	1.15
	1.25
Ziemniaki buszel	65—75
Rhubab pęk	6
Pieprz opałka	50
Rzodkiewki 100 pęcz	50—1.00
Brukiew, worek	65—1.25
Spinach, pudło	65
Szablak strączkowy	25
Lima szablak 100 funtów	5.50
Pomidory 4 koszy.	25—65
Owoce.	
Jabłka beczka	2.00—3.50
Banany pęk	75—1.60
Cytryny pud.	3.25—4.25
Pomarańcze pudło	3:50—4.50
Brzoskwinie buszel.	75—1.75
Czarne jagody	75—1.25
Śliwki 24 kwarty	50—1.00
Melony opałka	50—3.00
Winogrona koszyk	12—12½
Gruszki b.	50—1.50
Słoma.	
Owiana	5.00—5.50
Pszenna	4.00—5.00
Żytnia	6.50—7.00
Siano.	
Najlepsza tymotka	11.50—12.00
No. 1	10.50—11.50
No.1 i 2	9.00—10.00
No.3 i 2	7.50—8.50
Cukier.	
Stand'd	5.57—5.67
St'n'd' p'w'd.	5.80
Grupki	6.40
Bawełna.	8.50—8.96
Wełna	
Myta	28—30
zwyczajna nie myta	24—26
Gruba nie myta	24—26
Lekka nie myta	16—18

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

2705 Aksamit T	3073 Matela A
2709 Andrzejewski J	3074 Matek J
2711 Antoszok W.	3075 Maticki F
2716 Bakolin M.	3076 Matek A
2717 Balasz J.	3081 Mikołajczyk M
2719 Banol A.	3085 Michasiewicz M
2721 Bacron F.	3086 Micholowski P
2728 Bartos J.	3097 Modecka K
2724 Barzyk M	3098 Motota Szczep
2725 Barak D	3099 Molis M
2729 Bednowicz J	3102 Mroziński M
2731 Bensko P	3104 Mryncza W
2739 Belicki W	3105 Mroczek Z
2750 Bogdański S	3106 Muranzik M
2755 Bonda J	3108 Murin S
2756 Bonal J	3109 Nowakowski D
2760 Brahiwicz M	3122 Obidowicz J
2777 Chotowska K	3123 Ochaba M
2778 Chomchowski A	3125 Olszawko A
2779 Cichy A	3126 Olszewski B
2781 Cichowski S	3133 Osiot S
2782 Ciślak A	3134 Oseska B
2789 Crapka W	3138 Pachulski S
2790 Crubaty J	3144 Pasierb J
2791 Damkowski H	3145 Pawłowski S
2792 Danka A	3146 Paruch T
2794 Dębowski St	3153 Pezdrowicz W
2809 Dymiński K	3160 Pieczarka R
2811 Dynarowicz L	3161 Piesiak B
2818 Fabrowska K	3165 Pluta W
2825 Fistek K	3171 Potkolski J
2832 Polik A	3172 Potdzebski S
2833 Fornal M	3180 Preszyński K
2834 Fraziński S	3181 Przygoski M
2835 Frak D	3182 Przybylski F
2847 Gacs F	3183 Proka J
2855 Geczar P	3184 Przanowski E
2856 Gensiorski M	3205 Romanowski J
2868 Gambasik P	3206 Ropydtowska J
2872 Góra J	3212 Rosiek J
2874 Gąsior P	3218 Robak J
2876 Grabowski S	3221 Rudzki J
2879 Gregorczyk G	3223 Rymarczyk W
2881 Gran J	3224 Rybiak M
2888 Habatowski F	3226 Rzymek K
2889 Haga A	3230 Sarka J
2893 Haliski A	3231 Samul A
2901 Herczyk J	3250 Szczepaniak A
2902 Hesz A	3251 Szczeny F
2904 Hez F	3253 Sermak L
2931 Imburski W	3255 Selko F
2929 Janrosz J	3266 Siwy J
2930 Janowicz I	3275 Słowińska A
2932 Janos M	3276 Ślimak M
2935 Jankowski S	3277 Sopek S
2939 Jarolewicz P	3279 Smotka W
2940 Janomin J	3285 Sowa M
2945 Jeziorski S	3286 Soronska K
2958 Kania Jan	3288 Solecki L
2934 Kempski F	3292 Stankiewicz M
2980 Kokoszewski J	3295 Stachura A
2983 Kojewski F	3296 Starewicz A
2984 Kopacewski J	3304 Suchostrowska
2987 Korecki F	3305 Suska M
2996 Krtewicz M	3307 Suska J
3000 Krawczyk M	3313 Swoboda J
3006 Kucieński M	3316 Swormowska A
3012 Knutosz J	3317 Świerczyński A
3013 Knutowski B	3320 Szafarz J
3020 Landowski M	3324 Szompoliski F
3021 Legowski L	3326 Szymanowski J
3029 Lewandowski A	3330 Tkalewicz I
3030 Linatowicz J	3335 Urbański F
3044 Lorowski A	3360 Wotnowski M
3051 Matusiak F	3362 Wendarski J
3056 Mazur W	3364 Wisnesowski J
3058 Majdecki A	3366 Wierzbicki J
3060 Maliński J	3367 Wilczak P
3063 Marczewski J	3379 Zając J
3066 Marzewska S	3382 Zapiński J
3071 Matecki W	3384 Zarubski J
3072 Matuszewski M	3399 Zabrycki R